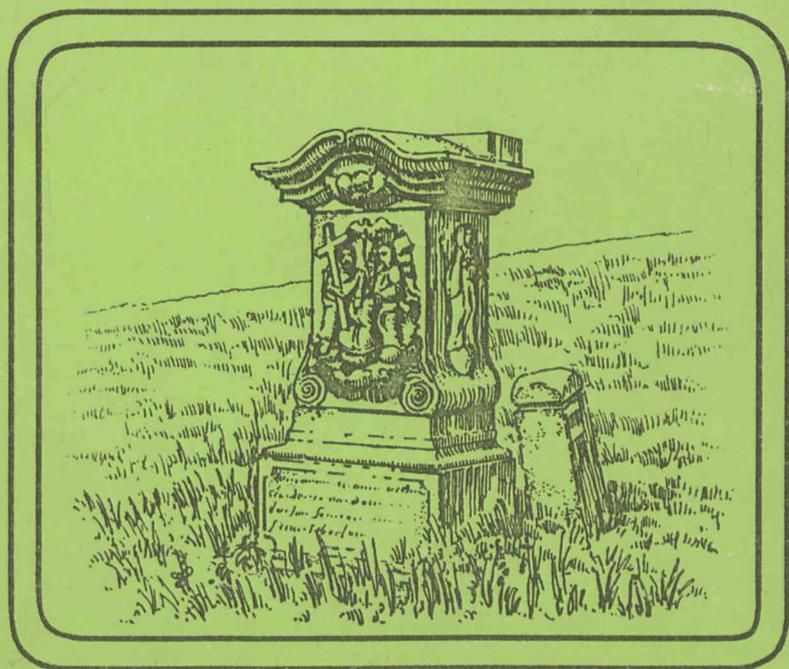


Śląskie Zeszyty Krajoznawcze



ik 64

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
ODDZIAŁ WROCŁAWSKI
KOMISJA KRAJOZNAWCZA

**ŚLĄSKIE
ZESZYTY KRAJOZNAWCZE**

IK 64

Wrocław, wrzesień 1992

Zespół redakcyjny:

Alfred Niemiec
Eugeniusz Rachwalski
Jerzy Załęski

Redaktor odpowiedzialny zeszytu:

Jerzy Załęski

Korektor współpracownik:

Andrzej Rumiński

Redaktor techniczny:

Piotr Dacko

Odpowiedzialna za kolportaż

Irena Koziół

Na okładce:

Neobarokowa kapliczka w Taszowie
Rys.: Artur Kwaśniewski

Skład i łamanie: Oficyna Wydawnicza SUDETY, Oddziału Wrocławskiego PTTK,
50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12, tel. 44-26-95

Adres redakcji: Oddział Wrocławski PTTK, Komisja Krajoznawcza,
50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12, tel. 303-44

Julian Janczak

GARŚĆ DANYCH O TYM JAK ONGIŚ UŻYTKOWANO DOLNOŚLĄSKIE SKAŁY

Urozmaicona budowa geologiczna Śląska, zwłaszcza zaś Dolnego, wpłynęła niewątpliwie w sposób decydujący na różnorodność i obfitość występujących tu bogactw mineralnych. Wiele z nich było znanych i eksploatowanych przez człowieka od bardzo dawna. Rzecz jasna, wśród rozmaitych kopalni ziemi dolnośląskiej nie można pominąć surowców skalnych. Zdecydowaną większość dolnośląskich skał zawsze wydobywano w kopalniach odkrywkowych – kamieniołomach.

W różnych okresach dziejowych złoża takie przyczyniały się do powstawania silniej lub słabiej rozwiniętych okręgów przemysłu mineralnego. W pierwszym rzędzie idzie tu o istniejące kiedyś w wielu miejscach Dolnego Śląska ośrodki przemysłu ceramicznego, to znaczy: materiałów budowlanych (jak cegielnie, wytwórnie dachówek, wapienniki, fabryki wyrobów ogniotrwałych czy płyt izolacyjnych, cementownie tudzież tak zwane betoniarnie), porcelanowo-fajansowy i wreszcie szklarski.

Większość tych ośrodków grupowała się z reguły na obszarach sudeckich bądź podsudeckich. Na niektórych bowiem nizinnych terenach dolnośląskich „kamieni” było nieco mniej. A pamiętajmy, że w dawnych wiekach transport większych ilości ciężkich surowców skalnych był wielce utrudniony. To między innymi właśnie dlatego na tutejszych nizinach strzeliste kościoły gotyckie wznoszono z cegły, niekiedy tylko uzupełnianej kamieniami. Był to tak zwany gotyk ceglany.

Zresztą w ogóle budynki murowane i kryte dachówką nawet w miastach Dolnego Śląska uzyskały przewagę ilościową dopiero od końca XVIII wieku. Dla pełniejszego obrazu wypada dodać, że na Górnym Śląsku w tym samym okresie także w miastach dominowały zabudowania drewniane.

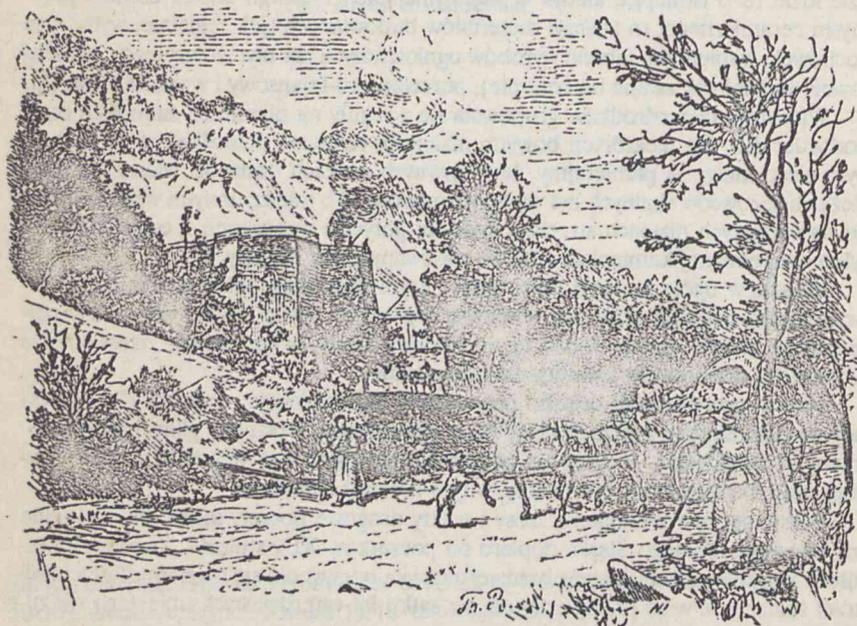
Jeszcze powszechniej drewno panowało w budownictwie wiejskim. Na ówczesnej wsi dolnośląskiej nierzadko były też w użytkowaniu lepianki z gliny, pokryte słomianymi strzechami. Jedynie na obszarach sudeckich już wcześniej częściej występowało budownictwo murowane, w tym również kamienne.

Podobnie, bite z kamienia szosy i trakty drogowe poczęły łączyć poszczególne miejscowości Dolnego Śląska dopiero od początków XIX stulecia. Zapotrzebowanie na kamień wzrosło jeszcze bardziej z chwilą pojawienia się na ziemi śląskiej linii kolei żelaznej, a więc praktycznie od początku lat czterdziestych ubiegłego wieku.

Budownictwo dróg pochłonięło wręcz ogromne ilości wszelakiego kamienia, z czego często nie zdajemy sobie sprawy.

Rozmaite surowce skalne eksploatuje się na ziemi śląskiej od bardzo dawna, niektóre nawet od czasów neolitu. W X stuleciu sporo wydobywano ich między innymi w Masywie Ślęży. W jej pobliżu powstały wtedy pracownie wytwarzające z miejscowego granitu kamienie żarnowe, a później także kamienie młyńskie. Cieszyły się one w bliższej i dalszej okolicy dużym wzięciem. U zachodnich podnóży Ślęży, między wsiami Białą a Sadami, funkcjonowały ongiś kamieniołomy mlecznobiałego kwarcu. Zwano je Białymi Krowami. Obecnie łomy te są już nieczynne. W leżącym zaś nieopodal Strzeblowie wydobywano od lat biały skaień. Jest to niezbędny surowiec przy produkcji porcelany.

Od XV do XVII stulecia spore kamieniołomy istniały koło Chojnowa. Od XVI wieku zaczęła się eksploatacja bogatych złóż wapienia krystalicznego w okolicach Wojcieszowa w Górach Kaczawskich. Jego wydobycie uintensywniono od połowy XVIII stulecia, po zajęciu niemal całego Śląska przez państwo pruskie. Jednak prawdziwego rozmachu zespół wojcieszowskich wapienników nabrał dopiero pod koniec ubiegłego stulecia. Nastąpiło to po uruchomieniu w 1896 roku biegnącej doliną Kaczawy linii kolejowej ze Złotori do Marciszowa. Linia ta uratowała bowiem ogromnie transport pozyskiwanego tu surowca.



Wojcieszowskie wapienniki

Na przełomie XVI i XVII stulecia nad Kwisą koło Lubania oraz Gryfowa Śląskiego rozpoczęto wydobywanie marmuru, używanego przede wszystkim do monumentalnych budowli. W kamieniołomach Lwówka Śląskiego, Złotorzy i Nowogrodźca eksploatowano wtedy krzemień, służący bądź to do produkcji osetek do ostrzenia narzędzi żelaznych, bądź też specjalny do wyrobu szkła. W wielu miejscach Dolnego Śląska kopano w tamtych czasach glinki garncarskie i wapień, z którego wypalano wapno. Według przekazów znanego ówczesnego śląskiego geografę Mikołaja Heneliusa okazalsze kamieniołomy znajdowały się w tym okresie również w Łukaszwowie w pobliżu Złotorzy.

W XVII i XVIII stuleciu w oparciu o lokalne pokłady glin ceramicznych wykształcił się całkiem pokaźny ośrodek przemysłu ceramicznego w Bolesławcu, słynący zwłaszcza z wyrobów kamionkowych i garncarskich. Dużego znaczenia nabrał on szczególnie w XIX wieku. Również od XVI stulecia rozwijało się garncarstwo w niedalekim, usytuowanym na prawym brzegu Kwisy, niewielkim Nowogrodźcu. Już w XIX stuleciu przekształciło się ono w fabryczny przemysł ceramiczny.

Pod koniec XVIII wieku najważniejszym obszarem skalnictwa dolnośląskiego był tak zwany Sudecki Okręg Przemysłowy. Skupiało się w nim kilkanaście kamieniołomów, na czele z łomami piaskowca, granitu i marmuru. Prócz tego częstym zjawiskiem było w Sudetach wydobywanie i wypalanie wapienia. Kopalnie marmuru istniały wtedy w Stolcu nie opodal Ząbkowic Śląskich oraz we wspomnianym już Wojciszowie. W leżącym w ówczesnym powiecie jeleniogórskim Dziwiszowie oraz w Niwnicach, Radłówce i Nielestnie w powiecie lwóweckim, jak również w Wójtowicach, Paszkowie, Szczytnej i Pasterce w dawnym powiecie kłodzkim pracowały kamieniołomy, w których wytwarzano znane i cenione w owych czasach kamienie młyńskie.

Jeszcze większego znaczenia nabrała eksploatacja surowców skalnych na Dolnym Śląsku w XIX wieku. Około 1840 roku w całej ówczesnej prowincji śląskiej, to znaczy na Śląsku Dolnym i Górnym oraz we wchodzącej w obręb Dolnego Śląska części Łużyc, różne surowce skalne wydobywano w 177 kamieniołomach. Aż 150 z nich znajdowało się na Dolnym Śląsku, z tego tylko 12 za Nysą Łużycką, a więc na dzisiejszym obszarze Niemiec.

Z kolei ze 150 dolnośląskich kamieniołomów 91 obiektów usytuowanych było w rejonie legnickiej, a 59 w rejonie wrocławskiej. Natomiast na ówczesną rejencję opolską czyli na Górny Śląsk przypadało zaledwie 27 kamieniołomów. W sporej części tych obiektów wydobywanie surowców skalnych dotrwało aż do naszych dni.

Znaczna większość dolnośląskich kamieniołomów skupiała się na Przedgórzu Sudeckim, w pasie od Strzelina na wschodzie po lewobrzeżny rejon Zgorzelca na zachodzie. W legnickiej części Przedgórza pracowało 89 kamieniołomów. Najwięcej – aż 20 – było ich wtedy w powiecie złotoryjskim (6 w Wilkowie, po 4 w Pielgrzymce i Nowej Wsi Grodzkiej, 3 w samej Złotorzy, 2 w Czaplach i 1 w Chojnowie). 17 kamieniołomów znajdowało się w powiecie lwóweckim (5 w Kottliskach, 4 w Zbylutowie, po 2 we Wleniu i Skale, po 1 w Lwówku Śląskim, Czernicy, Radłówce i

Niwnicach); 16 w powiecie bolesławieckim (po 4 w Warcie i Nowogrodzcu, 3 w Osieczowie, 2 w Ocicach po 1 w Tułowicach, Dobrej i Osiecznicy); a 10 w powiecie rothenburskim (po 3 w Thiemendorfie i Ober Rengersdorfie, 2 w Diehse, po 1 w See i Ober Horka). Mniejsze ilości kamieniołomów funkcjonowały w dalszych pięciu powiatach, mianowicie 8 w świerzawskim (6 w Wojcieszowie i 2 w Biegoszowie), 7 w legnickim (4 w Wądrożu Wielkim, 2 w Lubieniu i 1 w Mikołajowicach), 5 w zgorzeleckim (po 2 w Strzelnie i Königshain oraz 1 w Pieńsku), 4 w lubańskim (po 1 w Lubaniu, Uniegoszcu, Zarębie i Małej Wsi Dolnej), wreszcie 2 w jaworskim (w Leszczynie i Prusicach).

Natomiast we wrocławskiej części omawianego zgrupowania kamieniołomów na Przedgórzu Sudeckim około 1840 roku było 43 obiekty. Największa ich liczba – 15 znajdowała się w powiecie niemczańskim (12 w Księgienicach Wielkich oraz po 1 w Wilkowie Wielkim, Chwałęcinie i Górcie Sobockiej). 13 kamieniołomów pracowało w powiecie strzelińskim (10 w Kuropatniku oraz po 1 w Strzelinie, Białym Kościele i Strzegowie). Następnich 8 kamieniołomów było w powiecie świdnickim (po 2 w Grodziszczu i Jagodniku oraz po 1 w Niegoszowie, Gołaszycach, Chwałkowie i Pan-kowie). Dalszych 6 leżało w powiecie strzegomskim (4 w samym Strzegomiu oraz po 1 w Żółkiewce i Kostrzy). Wreszcie 1 w powiecie ząbkowickim (w Kobylej Głowie).

Łącznie zatem w całej dolnośląskiej strefie Przedgórza Sudeckiego działały wówczas 132 zakłady, w których wydobywano rozmaite surowce skalne.

Na obszarach górskich Dolnego Śląska było w latach czterdziestych zeszłego stulecia tylko 18 kamieniołomów. Aż 17 z nich usytuowanych było na terenie Sudetów Środkowych, z tego 12 w Kłodzcyźnie (6 w powiecie kłodzkim – po 2 w Łącznej i Radkowie oraz po 1 w Krosnowicach i Szczytnej; i 6 w powiecie bystrzyckim – po 3 w Długopolu Górnym i Bystrzycy). Drugą grupę w tej strefie stanowiły kamieniołomy w rejonie wałbrzyskim. 4 z nich znajdowały się w samym powiecie wałbrzyskim (2 w Mieroszowie oraz po 1 w Jedlinie i Wałbrzychu) a 2 w powiecie kamiennogórskim) w Dobromyślu i w samej Kamiennej Górcie).

W tym samym czasie południowe partie Dolnego Śląska znane były nadal z wydobywania i wypalania dużych ilości wapienia. Zjawisko to zasługuje na odrębne potraktowanie. Największe obszary eksploatacji wapienia znajdowały się w Sude-tach Środkowych w powiecie bystrzyckim i kłodzkim oraz na Przedgórzu Sudetów Zachodnich w powiecie świerzawskim, lwóweckim i bolesławieckim tudzież na ziemiach przylegających do tych powiatów. Na pozostałym obszarze Dolnego Śląska wapienniki występowały już bardziej sporadycznie. Niektóre z dolnośląskich wapienników były bardzo starej daty, sięgając swymi początkami aż do zamierzchłych czasów średniowiecza.

W 1861 roku uruchomiono na zachód od Strzelina ogromne nowoczesne kamieniołomy granitu. Miasto to posiadało, jak wiemy, w tej dziedzinie pewne tradycje. Do dziś kamieniołomy strzelińskie są jednym z największych tego typu zakładów w naszym kraju. Od XIX stulecia datują się również tak samo duże i podobnie

nowoczesne łomy granitu w Strzegomiu, już wcześniej dobrze znanym pod tym względem.

Od 1867 roku wykorzystuje się złoża barytu na stokach Chełmca od strony Boguszowa. Stanowił on cenny surowiec dla bliżej nas tu interesującego przemysłu ceramicznego. Nawiasem mówiąc, używano go także w przemyśle papierniczym, a zwłaszcza w rozwijającym się w owych czasach przemyśle chemicznym. Boguszowskie złoża barytu należą zresztą do najbogatszych pokładów na ziemiach polskich.

W drugiej połowie XIX wieku nie opodal Stronia Śląskiego pracowała kopalnia marmuru. Pod Wałbrzychem zaś wydobywano melafiry. Od tego czasu ruszyły też kamieniołomy bazaltu w Olszynie w powiecie lubańskim. Również od zeszłego stulecia pod Kruczymi Skalami, rozciągającymi się na południe od Karpacza, wybierano w dużych ilościach pegmatyt. Eksploatowano też bazalt w Tylicach w powiecie zgorzeleckim. Natomiast na początku XX wieku duże kamieniołomy wapienia oraz szlifiernie marmuru powstały w Stroniu Śląskim.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia powstały także wyspecjalizowane wytwórnie wyrobów szamotowych, zwłaszcza cegły i mączki szamotowej. Takie – największe na Dolnym Śląsku – zakłady wybudowano w 1850 roku koło Żarowa. Była to znana swego czasu fabryka Kulmitza. Pod tym samym Żarowem w czasie przeprowadzania kolei żelaznej z Wrocławia do Świebodzic odkryto okazałe złoża kaolinu.

W okresie ostatniej wojny światowej potężne kamieniołomy granitu istniały w pobliżu obozu koncentracyjnego w Rogoźnicy. Pracowali w nich w nieludzkich warunkach i masowo ginęli więźniowie.

Oczywiście, nie sposób tu było omówić wszystkie istniejące kiedykolwiek na ziemi śląskiej obiekty związane z wydobywaniem surowców skalnych. Mamy na myśli dziesiątki czy wręcz setki drobnych zakładzików, różnych piaskowni, glinianek, żwirowni, niewielkich kamieniołomów, wapienników bądź cegielni, które zależnie od koniunktury czy lokalnych potrzeb powstawały, rozwijały się lub upadały, przynosząc swoim właścicielom chleb bądź bogactwo, ale nierzadko i ruinę. Uchwycenie ich stanu ilościowego jest niezmiernie trudne, gdyż ich działalność zbyt często uchodziła uwadze źródła, wymykała się tym samym spod wszelkiej kontroli dziejowej. A problem ten nie wydaje się bagatelny. Jego poznanie wskazałoby jak wiele ludzi trudniło się zawodowo lub tylko dorywczo eksploatacją surowców skalnych, czyli innymi słowy czerpało stąd środki do życia. Ich zaś działalność, idąca w pierwszym rzędzie na zaspokojenie lokalnych potrzeb, zwalniała tym samym miejscowe budownictwo od konieczności sprowadzania tych surowców bądź gotowych wyrobów z dalszych czy nieco bliższych odległości.

Od stuleci w Sudetach poszukiwano szlachetnych lub półszlachetnych kamieni. Szczególnie głośne z ich występowania były ongiś Góry Izerskie. Na przykład ważnym obszarem działalności poszukiwaczy drogich kamieni był wtedy Jagńczy Potok, wypływający spod przedniej Kopy w Górach Izerskich. Niewiele tylko ustępowała mu pod tym względem pobliska Hała Izerska, leżąca nad rzeką Izerą.

Walońscy poszukiwacze kruszców i drogie kamieni działali również od dawna w rejonie Szklarskiej Poręby. Docierali oni nawet na teren obecnej Hali Szrenickiej, która ponoć miała obfitować wówczas w różnorakie szlachetne kamienie. Już od XIV stulecia poszukiwacze tych drogocenności penetrowali także rejon Karpacza. Aliści w sumie rzecz biorąc ziemia dolnośląska żadnym eldorado nigdy chyba nie była.

Z kopalnictwem surowców skalnych zawsze związany był przemysł szklarski. Huty szklane występowały na Dolnym Śląsku od bardzo dawna. Najstarszy śląski ośrodek wytwórczości szkła znajdował się w Niemczy i sięgał swymi początkami ponoć aż X stulecia. Do XVII wieku produkcję szkła odnotowano w 30 dolnośląskich miejscowościach. Największe skupiska hut szklanych znajdowały się w Kotlinie Kłodzkiej i Kotlinie Jeleniogórskiej oraz w jej sąsiedztwie. Natomiast na terenach podgórskich i nizinnych spotykano się z nimi znacznie rzadziej.

W XVII i pierwszej połowie XVIII stulecia na huty szklane natrafiamy w wielu miejscach ziemi dolnośląskiej. Kilka z nich rozmieszczonych było na terenach górskich, na przykład w Czerniawie, Szklarskiej Porębie (pierwszą hutę szkła założono tu ponoć około 1366 roku), Radosnej w Górach Kamiennych, w Woliborzu w Niece Śródsudeckiej czy w Lasówce w dawnym hrabstwie kłodzkim. Dwie dalsze huty znajdowały się na Łużycach: jedna w Wymiarkach, a druga w ukrytym wśród zgorzeleckich lasów Ruszowie. Od przełomu XVII i XVIII stulecia rozwinęło się artystyczne rzemiosło szlifierskie w Cieplicach Śląskich. Pod koniec XVIII wieku w znanym nam Sudeckim Okręgu Przemysłowym znajdowały się 4 huty szkła. Mieściły się one w Batorowie, Lasówce i Strachocinie w ówczesnym powiecie kłodzkim oraz w Szklarskiej Porębie.

Znana huta szkła „Józefina” w Szklarskiej Porębie wybudowana została w 1842 roku przez hrabiego von Schaffgotscha. Surowca dostarczały położone w pobliżu kamieniołomy kwarcu. Była to największa i najsłynniejsza huta szkła na Śląsku. Szczególnie głośna stała się ona dzięki swym wyrobom artystycznym. Zakład ten istnieje zresztą do dziś jako huta „Julia”.

W latach czterdziestych zeszłego stulecia w rejencji legnickiej pracowało 11 hut szkła, a we wrocławskiej 6. Huty rejencji legnickiej znajdowały się w Czarnym Borze i Lubominie w powiecie kamiennogórskim, w Szklarskiej Porębie (już 3), w Osiecznicy, Ruszowie, Lipie Łużyckiej w powiecie zielonogórskim. Ponadto 1 huta szkła mieściła się za Nysą Łużycką, w Bernsdorfie. Natomiast zakłady z rejencji wrocławskiej rozmieszczone były w Lasówce, Szczytnej i Borku w powiecie kłodzkim, w Białym Kamieniu (czynnym od 1810 roku) w powiecie wałbrzyskim, w Przedmościu w powiecie średzkim oraz w Kałkowskim w powiecie sycowskim.

Znacznie szybszy rozwój hutnictwa szkła na Dolnym Śląsku obserwuje się w drugiej połowie XIX stulecia. W dalszym ciągu zakłady produkujące szkło skupiały się głównie na Łużycach oraz w powiatach: kłodzkim, bystrzyckim, noworudzkim, wałbrzyskim i jeleniogórskim. W obiektach dolnośląskich, zwłaszcza zaś w rejencji wrocławskiej przeważała wytwórczość szlachetnych gatunków szkła, przede wszystkim kryształowego i kolorowego. W 1867 roku huta szkła w Szczawnie Zdroju podjęła się po raz pierwszy na Śląsku wyrobu zwierciadeł.

W drugiej połowie XIX wieku okazałymi ośrodkami hutnictwa szklanego stały się Bolesławiec i Żąbkowice Śląskie. Fabryka szkła powstała wówczas także w Dzierżoniowie. W latach 1850-1860 uruchomiono dwa podobne zakłady w Wałbrzychu. W roku 1860 wybudowano pierwszą hutę szkła w leżącym nad Nysą Łużycką Pieńsku. W niedługim czasie miejscowość ta urosła do rangi jednego z największych na Śląsku centrów produkcji szklarskiej.

Na początku XX wieku w Strachocinie w powiecie bystrzyckim działała słynna huta „Oranienhütte”. Zakład połączony był ze szlifiernią szkła. Produkowano tu szkło dęte tudzież artystyczne szkło szlifowane.

Ze skalnictwem dolnośląskim związany był także tutejszy przemysł porcelanowo-fajansowy. Około 1840 roku istniało na Dolnym Śląsku 11 fabryk porcelany bądź fajansu. Znajdowały się one w Złotym Stoku, Wrocławiu, Wałbrzychu (2), Kuźnicach Świdnickich, Jeleniej Górze, Parowej (2) w powiecie bolesławieckim, w Gozdniczy i Lipie Łużyckiej, wreszcie w Prędociicach w powiecie rothenburskim. Starsza z wałbrzyskich fabryk porcelany czynna była już w 1829 roku. Natomiast gozdnicki ośrodek przemysłu ceramicznego rozwijał się intensywniej od połowy XVIII stulecia. Początkowo był on okazałym centrum garncarstwa, pracującego w oparciu o miejscowe bogate pokłady gliny. W drugiej połowie XVIII wieku niejaki S. Sturm wybudował tu okazałą manufakturę ceramiczno-kamionkową. Po latach wykształcił się z niej jeden z największych tego typu zakładów w Europie. Już w XIX stuleciu dużą fabrykę porcelany przemysłowej wzniesiono w Gozdniczy. W 1854 roku ruszyły zakłady ceramiczne w Lubaniu. Od lat sześćdziesiątych XIX wieku wielka fabryka porcelany pracuje w Jaworzynie Śląskiej. W drugiej połowie XIX wieku powstały też podobne zakłady w Kowarach. Istniało też dużo mniejszych, o lokalnym znaczeniu, ośrodków przemysłu czy wręcz rzemiosła ceramicznego lub garncarstwa.

Uzupełnijmy, że w drugiej połowie ubiegłego stulecia Śląsk stał się liczącym obszarem przemysłu cementowego. Już w 1857 roku powstała pierwsza cementownia śląska w Opolu, przerabiająca miejscowy margiel.

Skoro mowa o skalnictwie to nie sposób pominąć pewnej związanej z nim kwestii. Otóż, odkrywkowa eksploatacja surowców skalnych szczególnie destruktywnie oddziaływała zawsze na środowisko naturalne. Powodowała ona wyraźne zniszczenie powierzchni. W jej bowiem wyniku powstawały szpecące przyrodę wyrobiska po kopalniach odkrywkowych, często wtórnie zalane wodą; zawałiska oraz towarzysząca im przeważnie nietrwała, „niefotogeniczna”, byle jak sklecona doraźna zabudowa kopalniana.

Odkrywkowa eksploatacja surowców zwiększała obszary nieużytków rolniczych, bądź to pozbawionych wierzchniej warstwy gruntu bądź też zasypanych różnymi odpadami. Prym w danym wypadku wiodły bodajże kamieniołomy, zwłaszcza kamieni budowlanych i drogowych oraz kopalnie kruszywa naturalnego, wszelkich piasków i żwirów. Jakże często przyczyniały się one przy tym do zaburzeń w układzie wodnym, obniżały poziom wód gruntowych, a w następstwie tego powodowały

szkodliwe dla gospodarki rolnej nadmierne odwodnienie gleby. Jedyne bardzo rzadko pozostałości po takiej działalności człowieka dodawały okolicy swoistego uroku. Tak było na przykład w wypadku malowniczego, o szmaragdowej wodzie Jeziora Daisy pod Wałbrzychem. Jest ono pozostałością po czynnym aż do początków naszego stulecia kamieniołomie dewońskiego wapienia koralowego.

Wybrane piśmiennictwo

1. F. Barciński, Bogactwa mineralne ziem odzyskanych i ich znaczenie gospodarcze dla Polski, Poznań 1947.
2. A. Chrzanowska, W. Gluziński, Z. Kwaśny, W. Trznadel, Z dziejów szklarstwa na Dolnym Śląsku, Wrocław 1974.
3. W. Gräve, Riesengebirge, Hamburg 1914.
4. Historia Śląska, t. I, część 2, Wrocław 1961; część 3, Wrocław 1963; t. II, część 2, Wrocław 1970; tom III, część 1, Wrocław 1976.
5. J. Janczak, Mikołaj Henelius jako geograf Śląska, „Sobótka”, 1958, nr 2.
6. B. Kaczmarski, Sudecki Okręg Przemysłowy pod koniec XVIII wieku, „Sobótka”, 1975, nr 4.
7. A. Kutrzebianka, Źródła i charakter kultury wsi śląskiej, „Śląsk”, 1946, nr 1.
8. S. Małachowski, O eksploatacji drogiego kamienia na Dolnym Śląsku, „Problemy”, 1957, nr 2.
9. Miasta polskie w tysiącleciu, t. II, Wrocław 1967.
10. W. Sarnowska, Jak chronić zabytki archeologiczne, Wrocław 1952.
11. T. Steć, Szklarska Poręba, Warszawa 1972.
12. W. Patschovsky, Führer durch das Altvater-Gebirge und die im Bereiche desselben gelegenen Kurorte und Sommerfrischen, Schweidnitz 1907.

Romuald M. Łuczycski

RODZINA VON HOCHBERG

1. Zarys dziejów rodziny i jej czołowych przedstawicieli

Przypuszczalne pochodzenie rodziny von Hochberg związane jest z Saksonią. Tam, na północny-wschód od miasta Wurzen, jeszcze w II poł. XIX w. znajdowały się ruiny dawnego zamku we wsi Hoburg, prawdopodobnej siedziby rodu¹. O początkach rodu świadczyć miał dokument z 1185 r., znajdujący się w archiwum biskupstwa miśnieńskiego, który wymienia trzech świadków rozprawy sądowej: „Tridericus de Hoberch et fratres sui, Conradus et Heinricus”².

Ciekawe, że te same trzy imiona pojawiają się na Śląsku w II poł. XIII w. I tak Cunradus von Hoberg występuje w dokumencie księcia Bolesława z 10 sierpnia 1255 r. jako proboszcz (Pfarrer), Dietrich, występujący też jako Ticzo lub Tyzko von Hoberc, postawiony za świadka 12 marca 1261 r. w Złotorzy, 1268 r. w Sichowie, 1277 r. w Bolkowie i 1281 r. w Lwówku Śl., a Heinrich (lub Hayno) von Hoberc znany jest z dwóch dokumentów wystawionych w Jeleniej Górze przez Bolka I, księcia świdnickiego³. Przytoczone przez Karla Weigelta, autora dziejów rodu Hochbergów, nie wyjaśniają, jaki związek mają ci trzej bracia z wymienionymi w dokumencie z 1185 r. Bo przecież nie mogą to być ci sami, ze względu na różnicę lat, dochodzącą niemal stu. Są to więc potomkowie przybyszów z Saksonii, czy też przypadkowo identycznie brzmiące imiona?⁴

Z kolei w najstarszej historii (Ursprungsgeschichte) rodów miśnieńskich wymienia się często imiona Kitzold lub Kyczchold, występujące w XIV w. także wśród śląskich przedstawicieli interesującego nas rodu, ale nie mówi się tam nic o tym, by przed 1312 r. przybył któryś z nich na Śląsk.

Z pewnością początek rodziny łączyć należy z rycerzem Kitzoldem, protoplastą (Stammvater) całej śląskiej rodziny von Hochberg⁵. Od tego też czasu ich drzewo genealogiczne jest już mocno udokumentowane. Tablicę genealogiczną Paula Kibera, który powołuje się na Bucelinusa⁶, rozpoczynają Conrad, Tyzko i Hahno⁷ (nie Hayno jak u C. Weigelta). Być może wcześniej wspomniany Kitzold, protoplasta, był synem tegoż Conrada⁸. Faktem natomiast jest, że miał sześciu synów i byli to: Johannes (zm. 11.04.1382), kanonik, później kustosz w kościele św. Krzyża we

Wrocławiu; Hartmann (zm. przed 1399) zw. Hape, z Przędziedzy, założyciel linii Schoenau-Buchwald; Nicolaus z Dłużnicy, którego daty urodzin i śmierci nie są znane; Franke z Przędziedzy (zm. przed 1402 r.); Conrad (zm. ok. 1386) i Kitzold d. Jüngere (zm. ok. 1386), żonaty z dwórką księżnej Agnieszki, żony Bolka II Świdnickiego⁹.

Nicolaus i Konrad zmarli prawdopodobnie bezdzietnie, natomiast linia Franzkego zakończyła się na jego synach. Zatem najmłodszy syn Kitzolda był kolejnym ogniwem w książkiej linii v. Hochbergów.

Syn jego Konrad (zm. ok. 1430 r.) był ławnikiem przy sądzie dworskim (Manngerichtsbeisitzer) w Świdnicy i był to pierwszy przedstawiciel tej linii, pełniący pełną funkcję¹⁰.

Czołowym jednak reprezentantem rodu w tamtym okresie był Konrad (ur. 1453, zm. 31.07.1520), który zapoczątkował stały i dynamiczny wzrost znaczenia v. Hochbergów i systematyczny rozwój gospodarczy wraz z ciągłym, konsekwentnym powiększaniem majątków ziemskich.

Tenże Konrad, będący w l. 1490-1491 starostą (Hauptmann) w Grodzie k/Złotorzy, osiadł w 1509 r. w Książu, a dwa lata później stał się jego całkowitym właścicielem, odkupując zamek wraz z przynależnymi dobrami od Czecha Johanna von Haugwitz. Jednocześnie w l. 1512-1520 pełnił funkcję starosty krajowego (Landeshauptmann) w księstwie świdnicko-jaworskim.

Za Konrada III (14.04.1558-09.05.1613) Książ stał się posiadłością dziedziczną (das Erbeigentum), zatwierdzoną ostatecznie w 1605 przez króla czeskiego¹¹.

Kolejną postacią, której warto poświęcić kilka zdań, był bratanek Konrada III, Jan Henryk I. Po śmierci Krzysztofa w 1625 r., najstarszego syna Konrada III, Książ, wraz z państwem mioszowskim (Herrschaft Friedland), przeszedł we władanie młodszego brata Jana Henryka (zm. w 1628 r.), po nim z kolei objął włości wspomniany wcześniej Jan Henryk I. Był jednocześnie tym, który jako pierwszy w rodzinie otrzymał tytuł szlachecki. W 1650 r. został baronem, w 1666 hrabią¹². Pełnił także funkcję radcy cesarskiego (Kaiserliches Rath) oraz zarządcy i asesora trybunału (Amtsverwalter und Oberrechtssitzer) księstwa świdnicko-jaworskiego.

Należy w tym miejscu wspomnieć, że do tej pory rodzina używała nazwiska Hoberg, natomiast Jan Henryk I zmienił je na Hohberg, a od 1714 r. używano obecnej formy Hochberg¹³.

Kolejny szczebel w podnoszeniu prestiżu rodziny osiągnął Jan Henryk II (20.05.1639-06.03.1698), otrzymując w r. 1683 tytuł hrabiego Rzeszy (Reichsgraf)¹⁴.

Syn jego, Konrad Ernest Maksymilian (19.08.1682-26.06.1742), wstawił się rozbudową zamku, stwarzając z niego okazałą, barokową rezydencję, godną ambicji i możliwości rodziny. Dokonano tego w latach 1718-1734 wg projektów architekta Feliksa Antoniego Hammerschmidta. Wtedy to zabudowano kilkadziesiąt metrów od zamku obiekt o dwóch wieżach, mieszczący dużą bibliotekę, archiwum, zbiory przyrodnicze, instrumenty optyczne i matematyczne. Z tego okresu pochodzi



Rys. 1 Herb rodziny hr. von Hochberg, ks. von Pless z r. 1881.

wspianała, do dziś podziwiana, sala balowa na pierwszym piętrze, zwana Salą Maksymiliana¹⁵.

Od strony południowej założono tarasy ogrodowe, wzbudzające od początków ich istnienia zainteresowanie i podziw. Tak np. ks. Hermann Pückler-Muskau, autor tytety w dziedzinie sztuki ogrodowej, uważał je za jedno z najpiękniejszych miejsc w Europie¹⁶.

Okres rządów K. E. Maksymiliana v. Hochberga nie ograniczył się tylko do rozbudowy zamku i działalności na polu kolekcjonerskim. Rozwinął on także działalność gospodarczą, która objawiała się m.in. w lokacji nowych miejscowości, bądź też w zakupie nowych majątków.

Syn Maksymiliana, Henryk Ludwik Karol (30.10.1714-29.07.1755), poślubił Luizę Henriettę Karolinę Elżbietę, hrabiankę von Hochberg, córkę swego stryja Jana Henryka IV. Po jego śmierci Książ przeszedł w posiadanie tego ostatniego.

Jan Henryk V (06.11.1741-22.05.1782) dokonał kolejnego istotnego przedsięwzięcia dla podniesienia świetności rodziny i utrzymania w przyszłości jej pozycji majątkowej. Mianowicie podjął starania o potwierdzenie królewskim aktem, co nastąpiło 2 lutego 1772 r., utworzenia fideikomisu (majoratu), a więc prawa do dziedziczenia dóbr w całości. Ustanowienie fideikomisu dawało gwarancję trwałości majątku, ponieważ nie ulegał on podziałowi. Istniał bowiem tylko jeden spadkobierca, najstarszy wiekiem spośród członków rodu, o równym stopniu pokrewieństwa względem poprzedniego, a kobiety były wykluczone od dziedziczenia. W skład majoratu weszły 34 wsie i 4 miasta¹⁷. Za rządów Jana Henryka V nastąpił intensywny rozwój górnictwa węglowego w okręgu wałbrzyskim.

Małżeństwo Jana Henryka VI (22.04.1768-07.05.1844) zadecydowało o tym, że rodzina hrabiów von Hochberg mogła stać się jedną z najbogatszych i najbardziej wpływowych, o znakomitych koneksjach, rodzin na całym Śląsku. Jego małżonka – „Anna Aemilie Prinzess zu Anhalt-Köthen-Pless, Herzogin zu Saschen, Engern und Westfalen, Gräfin zu Askanien, Frau zu Bernburg und Zerbst”¹⁸, wniosła w posagu księstwo pszczyńskie. Przekazała je następnie synowi, Janowi Henrykowi X (02.12.1806-20.12.1855), używającemu od 1848 r. tytułu księcia Pszczyzny (Fürst von Pless). Pełnił on wysokie funkcje publiczne jako prezydent pruskiej Izby Panów (Herrenhaus) oraz marszałek Sejmu Śląskiego (schlesisches Provinzial-Landtag) we Wrocławiu.

Rola rodziny na Śląsku a także w Prusach wzrastała sukcesywnie, toteż kolejny książę pszczyński, Jan Henryk XI, funkcjonował już jako dziedziczny członek Izby Panów parlamentu pruskiego, potem Reichstagu, zarazem wielki łowczy cesarstwa (Oberstjägermeister). Dzięki jego pozycji i staraniom Wilhelm I nadał w 1861 r. predykat „Durchlaucht”, czyli tytułaturę Wasza Książęca Mość, każdej aktualnej głowie rodziny von Hochberg, a od 1881 r. tytuł „Prinz” każdemu najstarszemu synowi¹⁹. Ostatni już i najważniejszy w hierarchii tytuł, mianowicie Herzog von Pless, o którego nadanie zabiegał Jan Henryk XI dłuższy czas, otrzymał od cesarza w 1905 r., tj. na dwa lata przed śmiercią. Opisuje szerzej te starania w swych

pamiętnikach synowa, księżna Daisy, nie wykazując większego zrozumienia dla zabiegów teścia o ten tytuł²⁰.

Jan Henryk XV (23.04.1861-01.01 1938), wskutek małżeństwa z Angielką ze starego, choć zubożałego rodu Cornwallis West, znaną bardziej jako Daisy von Pless, zbliżył się do arystokratycznych sfer angielskich. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że stał się anglofilem. Pełnił funkcję sekretarza ambasady niemieckiej w Londynie i, jak poprzedni przedstawiciele rodu, dbał o jego potęgę, splendor i ciągły wzrost znaczenia, już nie tylko na terenie Śląska, ale na szerszym gruncie, także międzynarodowym.

Jan Henryk XV był ostatnim z rodu, który w pełni korzystał z wielowiekowego dorobku swych antenatów, zarówno z majątków dolno- jak i górnośląskich. Dopiero w końcu jego życia zaczęły się pojawiać wzmożone po 1922 r., wskutek podziału Górnego Śląska między Polskę a Niemcy, trudności finansowe, które doprowadziły w końcu do przejęcia większej części majątku górnośląskiego przez władze polskie. Śmierć w 1938 r. oszczędziła mu uczestnictwa w ostatecznym upadku rodu, toteż na jego głównych spadkobiercach: Aleksandrze – dziedzicu majątku górnośląskiego i Janie Henryku XVII – majątku dolnośląskiego, kończy się historia kilkusetletniego uczestnictwa von Hochbergów we współtworzeniu dziejów Śląska.

2. Majątki i rozwój stanu posiadania rodziny na przełomie XIX/XX w.

Zanim v. Hochbergowie osiedli w okolicach Wałbrzycha, posiadali już wcześniej majątki w powiatach: zlotoryjskim, lwóweckim i jeleniogórskim. Konrad v. Hochberg, przed wejściem w posiadanie Książa, pisał się „aus Giersdorf” (z Żeliszowa). Sprzedał swoje dotychczasowe dobra, kiedy ostatecznie przeniósł się pod Wałbrzych, nabywając „państwo księskie” (Herrschaft Fürstenstein), obejmujące wiele okolicznych miejscowości²¹.

Majątek ten był punktem wyjścia do ciągłego, prowadzonego z pełną konsekwencją, rozrostu włości. Następował on zarówno drogą zakupów, jak też w wyniku wnoszonych posagów małżonek a także wskutek przekazywania majątków w spadku przez boczne linie rodu na rzecz linii ksiąskiej²².

Nie wydaje się potrzebne wymienianie w tym miejscu wszystkich miejscowości, które wchodziły kolejno w skład rozrastających się ciągle posiadłości v. Hochbergów. Często bowiem niektóre z nich zmieniały kilkakrotnie właścicieli, znajdowały się w różnych okresach w rozmaitych rękach, by w końcu znowu do panów na Książu wrócić²³.

Wartość ich stale wzrastała w związku z tym, że na terenie włości v. Hochbergów znajdowały się bogate pokłady węgla kamiennego. Eksploatację jego prowadzono już w I. poł. XVI w.

Kiedy w 1764 r. Hans Henryk V zakupił bogate w złoża węgla kamiennego dobra Biały Kamień, Wałbrzych i Opoka, popierał w istotny sposób rozwój górnictwa²⁴. Innym źródłem dochodów było tkactwo, tworzące znaczący ośrodek na Pogórze Sudeckim.

Naturalnie największe znaczenie w dochodach miało rolnictwo. Było ono relatywnie na wysokim poziomie, a świadczy o tym choćby wskaźnik plonów czterech zbóż, uzyskiwany w dobrach książkich. W l. 30-tych i 40-tych XVIII w. był on wyższy, niż w innych tego typu majątkach²⁵. Poprzez wspomniane wyżej małżeństwo z księżniczką z bocznej linii anhalckiej włości v. Hochbergów powiększyły się tak znacznie, że już Jan Henryk X wszedł do grupy najbardziej majątnych ludzi na całym Śląsku. Stał się bowiem właścicielem olbrzymich dóbr pszczyńskich. Dość powiedzieć, że w początkach XIX w. dobra v. Hochbergów, przed połączeniem ich z majątkami książąt pszczyńskich, szacowano na 433.333 talary. Tych ostatnich zaś na 978.000 talarów. Dla porównania dodać można, że v. Schaffgotschów szacowano wtedy na 733.000 talarów²⁶. Prywatne lasy ks. von Pless w poł. XIX w. liczyły ok. 25 tys. ha powierzchni. Dzieliły się na 3 nadleśnictwa, 24 leśnictwa i 422 ostępy²⁷.

Najważniejszym jednak źródłem dochodów stawało się w coraz większym stopniu górnictwo węglowe, zarówno w Zagłębiu Wałbrzyskim jak i górnośląskim. W poł. XIX w. w dobrach zarówno v. Hochbergów jak i v. Plessów, organizacja tego działu przemysłu świadczyła o dużej przedsiębiorczości ich właścicieli i reprezentowała już nowoczesny typ przemysłu²⁸. Połączenie więc dwóch, sprawnie działających majątków, musiało dać pozytywne efekty.

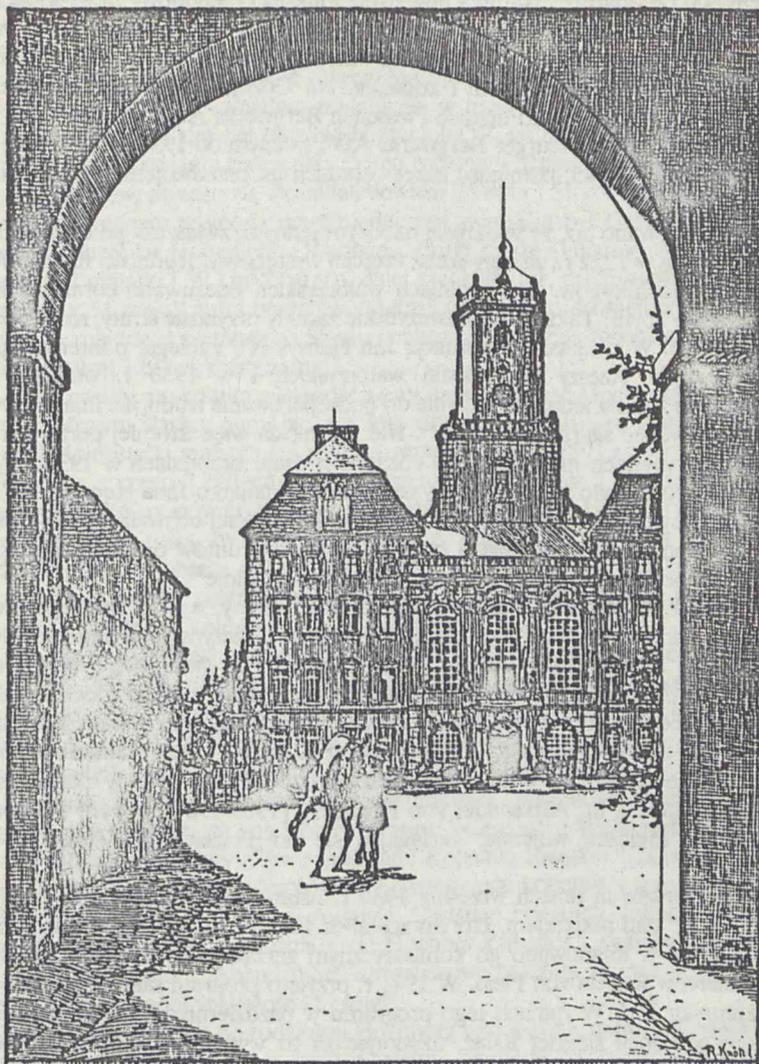
Tak więc w l. 1868-1875 całkowity czysty dochód dóbr pszczyńskich, mających odrębną administrację i skarbowość od fideikomisu książkiego, wynosił przeciętnie ok. 200 tys. talarów rocznie (ok. 615 tys. marek). Udział górnictwa w tym dochodzie to ok. 207 tys. marek. Pozostałe zyski pochodziły z eksploatacji lasów, folwarków, dzierżaw, obrotów kapitałowych, innych przedsiębiorstw przemysłowych (np. cegielni, browarów)²⁹. Dochody fideikomisu książkiego były w tym czasie podobne do dochodów pszczyńskich i przekraczały również sumę 600 tys. marek rocznie³⁰.

Należy oczywiście wspomnieć o wydatkach, które przecież, posiadając dwie rezydencje, nie mogły być małe. Tak więc w l. 1861-1875 rozchody na utrzymanie rodziny wyniosły 2.350.000 marek, a więc średnio ok 156 tys. marek rocznie. W tych wydatkach mieściły się zarówno koszty na osobiste potrzeby (np. klejnoty, polowania, gerderoba, podróże etc.), jak i koszty utrzymania rezydencji pszczyńskiej i książkiej, pałacyku w Promnicach i apartamentów w Berlinie, służby, ogrzewania, oświetlenia itp.³¹.

W związku z tym, że Jan Henryk XI obrął sobie Pszczynę na stałą rezydencję, koszty jej utrzymania były w l. 1860-1880 dwa razy wyższe niż Książa.

Ponadto wzrost znaczenia rodziny, rozszerzenie i ożywienie kontaktów towarzyskich o sfery związane z dworem królewskim, spowodowało konieczność przebudowy pałacu w Pszczynie, co pociągnęło za sobą kolejne, niemałe zresztą, wydatki. Przebudowa, trwająca w l. 1870-1876, kosztowała łącznie 2.871.000 marek³².

Kilkadziesiąt lat później, w okresie od 1908 do 1923 r., dokonano znaczącej rozbudowy siedziby rodowej w Książu. Dobudowano wtedy od strony zachodniej potężną fasadę z dwoma wieżami. Wg. J. Skuratowicza zamek przebudowano



Rys. 2. Widok zamku Książ od strony dziedzińca (1907/08).

kosztem 800 tys. marek³³. Na taką inwestycję i luksus przebudowy mógł sobie Jan Henryk XV pozwolić, bowiem w 1908 r. majątek jego szacowano na 84 mln. marek³⁴. Niewiele lat później już osiągnął wartość 100 mln. marek. W jego skład wchodziło m.in. 51 tys. ha ziemi i kopalnie. Na Górnym Śląsku zgrupowane w istniejącym w l. 1912-1945 „Fürstlich Plesschen Bergwerks AG Kattowitz” oraz na Dolnym Śląsku „Waldenburger Bergwerks AG”, zwanym od 1930 r. WABAG. Ich akcje należały w całości, pomijając okres ostatnich lat przedwojennych, do księcia pszczyńskiego.³⁵

Zasygnalizowano już, że w okresie międzywojennym, zwłaszcza po ostatecznym podziale Śląska w 1922 r., zaczęły coraz częściej występować trudności finansowe w rodzinie v. Hochbergów. W kopalniach wałbrzyskich odczuwano coraz bardziej utratę rynków zbytu. Także dobra pszczyńskie zaczęły przynosić straty, rosło przeto ich zadłużenie. W związku z tą sytuacją Jan Henryk XV zabiegał o interwencyjną pożyczkę rządu Rzeszy dla kopalń wałbrzyskich i w 1930 r. otrzymał ją. Przeznaczona została jednakże głównie do podreperowania trudności finansowych i zobowiązań wobec skarbu polskiego³⁶. Nie przyniosła więc istotniej poprawy, a po kolejnych perypetiach majątkowych i różnego rodzaju skandalach w 1936 r. państwo polskie roztoczyło nadzór sądowy nad dyrekcją majątku Jana Henryka XV. W związku z zaległościami podatkowymi w 1937 r. sejm polski uchwalił ustawę o zniesieniu fideikomisu pszczyńskiego i przejęciu lasów i gruntów ornych przez skarb państwa. W posiadaniu księcia pozostawiono tylko kopalnię³⁷.

W 1939 r. wprawdzie zniesiono zarząd przymusowy, a 1 lutego tegoż roku powołano Zarząd Majątku Spadkobierców Księcia Pszczyńskiego Jana Henryka XV, ale były to naprawdę ostatnie chwile minionej już świetności i potęgi majątkowej. Na odzyskanie dawnej pozycji już nie było żadnych szans. Dochody czerpano ze sprzedaży gruntów i dotacji z księżęcej spółki akcyjnej kopalń. Powolny i nieunikniony upadek Wolnego Państwa Pszczyńskiego (freies Standesherrschaft Pless) przyspieszył wybuch wojny. Tuż przed jej rozpoczęciem główny spadkobierca dóbr górnośląskich, hr. Aleksander von Hochberg (1905-1984), opuścił Pszczynę i wyjechał na tulażkę wojenną, zaciągając się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Już w pierwszych dniach września 1939 r. ustanowiono „powiernika państwa niemieckiego” nad majątkiem, którym został dr Franz Ludwig z Wrocławia. Od 1 kwietnia 1940 r. mianowano go komisarycznym zarządcą Generalnego Zarządu Spadkobierców Księcia von Pless. W 1941 r. przyjęto program sanacji dóbr księcia Jana Henryka XV. W ramach tego programu w październiku 1944 r. sprzedano władzom prowincji śląskiej Książ, uzyskując za to wymazanie 7.800.000 marek długu, ciężącego dotychczas na majątku pszczyńskim³⁸.

W lutym 1945 r. wejście wojsk Armii Radzieckiej zakończyło epokę, która trwała dla rodziny von Hochberg prawie 450 lat nieprzerwanej obecności i rządów na Pogórzu Wałbrzyskim oraz ponad 100 lat w Pszczynie i okolicy.

Zajmijmy się teraz bliżej stanem posiadania rodziny v. Hochberg w interesu-

jącym nas okresie. Pozwoli to porównać ich fortunę z majątkami innych rodzin magnackich oraz określić stopień zaangażowania gospodarczego i społecznego na Pogórze Sudeckim.

Otóż A. Konieczny pisze, iż „klasyfikowano ich (v. Hochbergów – R. M. Ł.) na trzecim miejscu pod względem majątności w niemieckiej Rzeszy: po panujących Hohenzollernach i sławnej rodzinie Hohenlohe”³⁹. Jednak ówczesna prasa zgodnie podaje, że byli książęta pszczyńscy drugą rodziną w Reszy pod względem posiadanych majątków, po cesarzu. Posiadali bowiem 75 dóbr i 51 km² powierzchni ogólnej ziemi. Następnym w kolejności posiadaczem ziemskim był Christian Kraft, piąty książę (Fürst) zu Hohenlohe-Oehringen, drugi książę (Herzog) von Ujest, posiadający 52 majątki i 39 km² obszaru, dalej szedł Wiktor, drugi książę (Herzog) von Ratibor z 51 majątkami i obszarem 33 km². Czwarły co do wielkości fideikomisu w Prusach znajdował się także na Śląsku i należał do hr. Schaffgotscha z Cieplic, który rozporządzał 120 tys. mórg ziemi⁴⁰.

Wprawdzie znakomita większość ziemi należąca do v. Hochbergów znajdowała się na Górnym Śląsku, zajmując tam 36% obszaru powiatu pszczyńskiego, niemniej jednak dolnośląski majątek był również imponujący. W 1891 r. jego obszar wynosił 10.216 ha, z czego 2.220 stanowiły użytki rolne, natomiast 7.884 ha lasy. Na przełomie XIX/XX w. powierzchnia gruntów należących do v. Hochbergów powoli, acz systematycznie rosła, by osiągnąć w 1917 r. 11.447 ha⁴¹. W celu sprawniejszego administrowania obszar ten był podzielony na klucze, m.in. ksiąski, goliński, wałbrzyski, cierniański, pastuchowski, opoczański, mierszowski oraz tzw. posiadłości rycerskie (Rittergut) Nowy Dwór cz Podgórze II⁴².

Pisząc o majątkach ziemskich nie od rzeczy będzie wspomnieć, że posiadłości książąt v. Pless nie ograniczały się tylko do Śląska. Posiadali oni także folwark Cieszkowo-Goraj, w powiecie czarnkowskim, o pow. 1611 morgów, przyłączony do dóbr Krucz, o pow. 32.300 morgów, należący wcześniej do Ignacego Grabowskiego⁴³ oraz bliżej nie określony majątek Wusterwitz na Pomorzu⁴⁴.

Jednak podstawę dochodów stanowił przemysł, głównie kopalnie, znajdujące się zarówno na Górnym jak i na Dolnym Śląsku. W Zagłębiu Wałbrzyskim w całości do v. Hochbergów należały „Skonsolidowane Kopalnie Książkie” („Cons. Fürstensteiner Gruben”), w skład których weszły następujące kopalnie i pola górnicze: Graf Hochberg, Anhalt Segen, Lusi Auguste, Christian Friedrich, Juliens Glück, Friedrich Ferdinand, Adelheid, Louis, Graf Hochber Zubehör i Zwischenfeld⁴⁵.

Z kolei kopalnia „Abendröthe” k/Boguszowa należała do gwarcetwa, w którym ks. v. Pless posiadał większość kuksów⁴⁶.

Kopalnie należące do rodziny v. Hochberg wydobywały najwięcej węgla kamiennego w tym rejonie. W r. 1912 w całym Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim wydobyto 5.901.562 t węgla, z tego na Kopalnie Książkie przypadało 1.198.784 t, czyli 20,31%. Zatrudnionych w tym czasie było tam 5611 robotników⁴⁷. W stosunku do lat poprzednich wzrosło zarówno zatrudnienie jak i wydobywanie, które w r. 1893/94 wynosiło tylko 413.000 ton, w 1903 wzrosło do 1.083.865 t, a rok później do

1.148.279 ton węgla. Zatrudnienie natomiast, które w r. 1893/94 wynosiło 1700 ludzi, wzrosło do 4909 zatrudnionych w r. 1904⁴⁸. Było ono w tym czasie mniejsze niż w innej kopalni (Vereingte Glückhilf-Friedenshoffnung), wydobywającej jednak mniej węgla niż kopalnie v. Hochbergów. Mogłoby to świadczyć choćby o lepszej organizacji pracy tych ostatnich.

Jeśli chodzi o produkcję koksu, w 1912 r. zakłady książęce produkowały go 176.853 t (19,85%), co stawiało je na trzecim miejscu po Schlesische Kohlen und Cokes-Werke (224.604 t – 25,22%) i Vereingte Glückhilf-Friedenshoffnung (220.060 t – 24,71%)⁴⁹.

Książęta pszczyńscy byli też właścicielami innych zakładów, związanych z przemysłem górniczym, produkujących brykiet, amoniak, benzol.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że właśnie przełom XIX/XX wieku był dla właścicieli Książa najpomyślniejszy. Rozwój kopalni w Wałbrzychu i najbliższej okolicy przebiegał w tym okresie w bardzo szybkim tempie. Zakupowano tereny, otwierano nowe szyby górnicze. Nie pozostało to, naturalnie, bez wpływu na rozwój miasta, przede wszystkim ze względów podatkowych, przyczyniając się do wydatnego wzbogacenia miejskiej kasy. Intensywny rozwój górnictwa sprzyjał jednak także tendencjom negatywnym, bowiem poprzez zakupy terenów, duże części miasta znalazły się w rękach ks. v. Pless. To z kolei prowadziło do dotkliwego braku gruntów pod zabudowę mieszkaniową. W wyniku tego coraz droższe były w Wałbrzychu mieszkania, rosły ceny gruntów, hamując tym samym napływ ludności do miasta. W tej sytuacji istotna była aktywność Kopalni Książęcych, które stawiały domy robotnicze. Na ten cel wydatkowano ponad 2.5 mln marek, stawiając 55 takich domów⁵⁰.

Wracając do stanu posiadania rodziny v. Hochberg na terenie Wałbrzyskiego, należy wspomnieć o uzdrowisku Szczawno Zdrój, które także było ich własnością. Należały tam do nich zakłady lecznicze, hotele, domy zajezdne, źródła wód mineralnych, parcele. Na przełomie wieków nabywano tam coraz to nowe budynki, źródła i tereny, rozszerzając tym samym konsekwentnie posiadłości. Jednak o tym bardziej szczegółowo w jednym z następnych artykułów.

Zarząd dobrami spoczywał na Centralnej Administracji Książąt Pszczyńskich (Fürstlich Plessische Central-Verwaltung), której generalnym pełnomocnikiem w interesującym nas okresie był dr Paul Ritter (w l. 1881-1905), a po nim radca stanu Keindorff, wcześniej pracujący w katowickiej Dyrekcji Kolei⁵¹. Administracja Centralna mieściła się w tych latach już w zamku wałbrzyskim (od 1882). Szczawno Zdrój z kolei zarządzane było przez Dyrekcję Książęcych Źródeł i Uzdrowisk (Fürstliche Brunner- und Bade-Direktion).

Można więc wyróżnić na terenie Wałbrzyskiego trzy główne rodzaje działalności gospodarczej v. Hochbergów: przemysł, w którym znaczenie podstawowe miały kopalnie, rolnictwo i leśnictwo oraz lecznictwo uzdrowiskowe wraz z rodzącą się dopiero turystyką.

Podsumujmy więc ogólny stan posiadania książąt pszczyńskich, powołując się na J. Polaka. Wg niego majątki ich „dzieliły się na dwie części. Pierwsza, obejmująca

dobra na Dolnym Śląsku, (...) przedstawiała wartość 63,9 mln marek (...). Z kolei posiadłości na Górnym Śląsku oszacowano na z górą 95 mln marek, w tym pałac w Pszczynie, grunta w okolicy, liczące 42.026 ha podzielone na 8 folwarków, oraz 5 nadleśnictw, dalej 10 kopalń, wydobywających ponad 2 mln ton węgla rocznie, a także 2 elektrownie, 3 garbarnie, cementownię, 4 cegielnie, 2 kamieniołomy i sławny w świecie z przedniej marki piwa Browar Książęcy. Prócz tego w posiadaniu magnackiego rodu były inne dobra rozsiane po całej Europie, jak np. pałacyk przy Savile Row w Londynie, rezydencje w Berlinie (przy Wilhelmstrasse – R. M. Ł.), Wrocławiu, Albrechtburgu (w Saksonii), Monachium, Partenkirchen i na francuskiej Rivierze, a także wynajmowane na dłuższy czas apartamenty we Włoszech, Grecji, Hiszpanii, na Bliskim Wschodzie”. Jednocześnie ich majątek szacowano na siódmy pod względem wielkości w Europie⁵². Siłą rzeczy więc ich wpływ na życie gospodarcze, społeczne, kulturalne Pogórza Sudeckiego, choć w nierównym stopniu, musiał być znaczący.

Przypisy

¹ K. Weigelt, *Die Grafen von Hochberg vom Fürstenstein*, Wrocław 1896, s. 3.

² *Ibid.*, s. 3.

³ *Ibid.*, s. 4 oraz tabl. I.

⁴ *Ibid.*, s. 3; Doszukiwać się można pierwszej siedziby śląskich Hochbergów w Hoburg koło Wurzen. Dowodem na to może być najstarszy znany wizerunek herbu Johanna de Hoberg, przedstawiający w dolnym polu trzy wzgórza, nad nimi natomiast (na półmisku?, w podwójnym kole?) rybę. Otóż w okolicy wspomnianego Hoburga wypływa rzeka Lossabach, ponadto znajdują się takie wzgórza, które na swej sztychowanej mapie umieścił Peter Schenk z Amsterdamu, jako charakterystyczne elementy krajobrazu hoburskiego.

⁵ *Ibid.*, s. 4.

⁶ P. Kerber, *Geschichte des Schlosses und der Freien Standesherrschaft Fürstenstein in Schlesien*, Wrocław 1885, s. 164.

⁷ *Ibid.*, tabl. 1.

⁸ *Ibid.*, tabl. 1.

⁹ *Ibid.*, tabl. 1.

¹⁰ *Ibid.*, tabl. 1.

¹¹ E. Zivier, *Fürstenstein 1509-1909. Festschrift zur Feier des 400 jährigen Besitzes der Freien Standesherrschaft Fürstenstein durch die Reichsgrafen von Hochberg*, Katowice 1909, s. 13.

¹² *Ibid.*, s. 43.

¹³ *Ibid.*, s. 7.

¹⁴ *Ibid.*, s. 43.

¹⁵ K. Stepińska, *Pałace i zamki w Polsce dawniej i dziś*, t. I, Warszawa 1977, s.

¹⁶ W. Reimann, Führer durch das Waldenburger Bergland und das Eulen Gebirge insebs. durch Waldenburg (...), Świdnica 1928, s. 54.

¹⁷ E. Zivier, op. cit., s. 32. W 1772 r, fideikomis książki obejmował: dobra Książ z miastami Świebodzice i Boguszów oraz wsiami Ciernie, Pełcznica, Szczawno Zdr., Konradów, Lubiechów, Sorgan (brak nazwy, ob. część Szczawienka), Głuszycza, Kolce, Grzmiąca, Kamieńsk, Glinica, Barengrund (brak nazwy, ob. cz. Wałbrzycha – Podgórze), Sierpnica, Sokolowsko, Unisław Śl., Rybnica Leśna, Kuźnice Świdn., Kamionka, Sokolina, Glinik Nowy, Rybnica Mała, Zimna, Rzeczka, Łomnica i Radosna, dobra Mieroszów z miastem Mieroszów i wsiami Alt-Friedland (ob. cz. miasta), Nowe Siodło, Golińsk, Kowalowa, Różana i Łączna, jak też dobra Wałbrzych z miastem Wałbrzych i wsiami Ober-Waldenburg (ob. brak nazwy, cz. miasta w okolicy Podgórze I), Biały Kamień i Opoka (ob. cz. Białego Kamienia).

¹⁸ K. Weigelt, op. cit., tabl. III.

¹⁹ E. Zivier, op. cit., s. 44

²⁰ Fürstin von Pless, Was ich lieber verschwiegen hätte... Aus der Europäischen Gesellschaft vor dem Kriege, t. 2, Drezno 1932, s. 43-44.

²¹ Por. P. Kerber, op. cit., s. 22-23: „Die Burg Fürstenstein, die Stadt Freiburg, die Dörfer Salzbrunn, Polsnitz und Zirlau, ferner der „zerbrochene Burgstall“ Hornsberg (jetzt Ruine Hornschloss) mit den damals wustenen Dorfern, den sogenannten sieben Burggemeinden: Weistriz und Breitenhain (Kreis Schweidnitz), Schenckendorf, Berthelsdorf (jetzt Bärsdorf), Giersdorf (jetzt Wüstegiersdorf) Donnerau und Reimswaldau; der „zerbrochene Burgstall“ Freudenburg (jetzt Ruine Freudenschloss) mit den Dorfern Olbersdorf (auch Alledorf genannt) an der Stelle des heutigen Dorfes Freudenburg, Waltersdorf (jetzt Lendwaltersdorf), Gersdorf (jetzt Görbersdorf), Schmidsdorf, Ober- und Nieder-Friedland (jetzt Stadt Friedland und Dorf Alt-Friedland), Rossenau, Raspenau, Geylnau, (jetzt Göhlenau) und Neudorf“.

²² E. Zivier, op. cit., s. 43. Kolejnym istotnym nabytkiem było wejście w posiadanie w 1535 r. przez Krzysztofa I jednego z zamków z miejscowościami: Jedlinka, Jugowice, części Pogorzały i Dziećmorowice. Wg K. Bergmanna posiadłości te zakupił za sumę 1600 węgierskich guldenów. Por. K. Bergmann, Chronik von Tannhausen, Blumenau, Erlenbusch, Bad Charlottenbrunn und Sophienau, Głuszyna 1921, s. 11.

²³ Tak np. było z Wałbrzychem, Białym Kamieniem, Mieroszowem.

²⁴ E. Zivier, op. cit., s. 31.

²⁵ S. Inglot, Historia chłopów śląskich, Warszawa 1979, s. 123.

²⁶ L. Wiatrowski, op. cit. s. 60-61.

²⁷ A. Nyrek, Organizacja administracji i pracy w hutach górnośląskich od X do połowy XIX w. ze szczególnym uwzględnieniem okresu pańszczyźniano-folwarcznego, „Studia Śląskie, Seria Nowa”, t. XXVIII, 1975, s. 47.

²⁸ S. Michalkiewicz, Rozwój przemysłu i rzemiosła, /w:/ Historia Śląska pod red. S. Michalkiewicza, t. II, Wrocław 1970, s. 212.

²⁹ J. Polak, op. cit. s. 97.

³⁰ Ibid., s. 109.

³¹ Ibid., s. 103.

³² Ibid., s. 102.

³³ J. Skuratowicz, „Exegi monumentum...” czyli o programach pewnej grupy rezydencji śląskich w XIX i XX wieku, „Materiały Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie”, Pszczyna 1984, t. III, s. 141.

³⁴ F. Ryszka, Kapitał zagraniczny na Górnym Śląsku (1922-1939), /w:/ Szkice z dziejów Śląska, pod red. E. Maleczyńskiej, t. II, Wrocław 1956, s. 364-365.

³⁵ J. Jaros, Zestawienie kopalń węgla kamiennego na Śląsku, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, t.I, 1957, s. 363.

³⁶ B. Olszewski, Interwencja państwa niemieckiego w przemyśle Śląska w okresie republiki weimarskiej (1919-1932), „Studia Śląskie, Seria Nowa”, t. XIV, 1969, s. 223-226.

³⁷ Ibid., s. 226.

³⁸ J. Polak, Ostatnie lata rezydencji Pszczyńskiej (1939-1945), „Materiały Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie”, t. IV, 1987, s. 214-215.

³⁹ A. Konieczny, Sekrety Białej Damy, Katowice 1989, s. 24.

⁴⁰ „Der Freiburger Bote”, 25 IV 1908; 31 VIII 1907 „Schlesien” 1907/09, s. 133.

⁴¹ H. J. Richter, Die Entwicklung des Grossgrundbesitzes in Schlesien seit 1891, Wrocław (1938), tabl. 1.

⁴² L. Wiatrowski, op. cit. s. 228; W. Reimann, op. cit., s. 59.

⁴³ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. II, Warszawa 1881, s. 698; ibid., t. IV, Warszawa 1883, s. 722.

⁴⁴ „Waldenburger Wochenblatt”, 3 X 1903.

⁴⁵ J. Jaros, op. cit., s. 363.

⁴⁶ Ibid., s. 366: kuks to „udział w stowarzyszeniu górniczym, gwarectwie, stanowiący 1/28 wartość kopalni”; por.: W. Doroszewski, Słownik języka polskiego, t. III, Warszawa 1964, s. 1267.

⁴⁷ Der Waldenburger Neuroder Industriebezirk. Band III der Festschrift zum XII. Allgemeine Deutschen Bergmannstage in Breslau 1913, Wałbrzych 1913, s. 362-363.

⁴⁸ „Salzbrunner Zeitung”, 30 V 1905’ „Der Freiburger Bote” z 20 IX 1906 podaje nieco inne dane: w r. 1904/05 wydobycie wynosiło 1.141.000 t., zatrudnienie natomiast 4.573 osoby.

⁴⁹ Der Waldenburger-Neuroder Industriebezirk..., s. 366-367.

⁵⁰ „Der Freiburger Bote”, 20 IX 1906.

⁵¹ „Schlesien”, 1908/09, s. 63; „Salzbrunner Zeitung”, 16 V 1905.

⁵² A. Konieczny, op. cit., s. 23-24, 28.

Krzysztof Tęcza

ZAKŁAD ENERGETYCZNY JELENIA GÓRA ZARAZ PO WOJNIE

Początek działalności Zakładu Energetycznego Jelenia Góra datuje się na 1 lipca 1945 roku, kiedy to przejęto majątek dwóch niemieckich przedsiębiorstw: Landeselektrizitätswerke (LEW) oraz Niederschlesische Elektrizität – Aktien Gesellschaft (NEAG). Pierwsze z nich będąc właścicielem 14 elektrowni wodnych produkowało energię elektryczną, a drugie zajmowało się przesyłaniem i sprzedażą prądu. Początkowo Podokręg Elektryfikacyjny Jeleniogórski, bo tak się ZE pierwotnie nazywał, swoim działaniem obejmował w całości tereny byłych powiatów Jelenia Góra, Lwówek, Lubań, Bolesławiec i Złotoryja, oraz częściowo Kamienna Góra, Legnica, Jawor i Zgorzelec. Pokrywało się to z przedwojenną siecią przedsiębiorstwa NEAG. W roku 1946, w czasie reorganizacji, połączono podokręgi Jelenia Góra i Zgorzelec. Utworzono z nich Dyрекcję Jeleniogórską. Wydzielono jedynie (z podokręgu Zgorzelec) nieistniejącą już elektrownię Kaławsk. Wydzielono wówczas inspekcje elektryczne zwane później rejonami. W 1946 roku były to: Jelenia Góra, Bolesławiec, Lubań, Gryfów (wtedy Gryfogóra), Złotoryja i Zgorzelec.

W roku 1948 zlikwidowano Dyрекcję Żarską, której część obszaru przyłączono do Dyрекcji Jeleniogórskiej przemianowując ją na Podokręg Sietciowy Jelenia Góra. W trzy lata później utworzono Zakład Zbytu Energii Elektrycznej i w związku z tym wydzielono z jeleniogórskiego Podokręgu Sietciowego oddział ZZEE oraz Jeleniogórski Zespół Elektrowni Wodnych. Z reszty pozostałej po tych podziałach utworzono Zakład Sietci Elektrycznych Jelenia Góra.

W roku 1958 ponownie zmieniono struktury organizacyjne, w wyniku czego powstał Zakład Energetyczny Jelenia Góra. Utworzono wówczas nowy Rejon Energetyczny Lubań obejmujący dawne rejonu Lubań i Zgorzelec. Natomiast rok 1969 przyniósł zmniejszenie obszaru działania ZE Jelenia Góra. Rejon Żary przeszedł do ZE Gorzów, Rejon Chojnów – do ZE Legnica i ZE Wałbrzych. Nie był to jednak ostateczny kształt ZE. W roku 1975, gdy dokonano nowego podziału administracyjnego kraju, oddano do ZE Legnica okolice Raciborowic i Gromadki. Przejęto wtedy były powiat Kamienna Góra oraz części byłych powiatów Jawor i Złotoryja. Muszę tutaj jeszcze wspomnieć o utworzeniu w roku 1978 Rejonu Elektrowni Wodnych, a w roku 1980 Rejonu Najwyższych Napięć w Mikułowej.

Ale starczy już tych spraw organizacyjnych. Przejdźmy teraz do tego co się działo w tamtych ciężkich powojennych latach. Zanim jednak to zrobię przypomnę, że obszar nas interesujący został zelektryfikowany w latach 1910-30, dzięki czemu nie było żadnych problemów z dostępem do energii elektrycznej. Nie wchodząc w szczegóły czy różne rozwiązania techniczne trzeba przyznać, że produkcja i rozprowadzanie prądu było, na miarę tamtych czasów, dobrze zorganizowane. Po II wojnie światowej sytuacja ta uległa zmianie. Na terenach południowych urządzenia zachowały się w na tyle dobrym stanie technicznym, że już w lipcu 1945 roku uruchomiono nie tylko elektrownie wodne na Bobrze i Kwisie, ale także sieć przesyłową. Na terenach północnych urządzenia były tak zniszczone (działania wojenne), że konieczne było podjęcie zakrojonych na szeroką skalę prac remontowych i naprawczych. Było to o tyle trudne iż brakowało fachowców. Początkowo pracowali tu energetycy niemieccy. Później po ich przesiedleniu wszystko trzeba było już zrobić własnymi, niezbyt fachowymi, siłami. Aby podnieść stan wiedzy i umiejętności tych chętnych do pracy ludzi zaczęto organizować (już w 1946 roku) kursy szkoleniowe. Pierwsze lata zaowocowały dosyć szybko odbudową linii energetycznych średnich i niskich napięć oraz stacji różnego typu. Budowano także nowe urządzenia. W pierwszym roku prac uruchomiono 209 km linii 40kV, 617 linii 10 kV oraz 735 km linii niskich napięć, i wiele stacji transformatorowych i rozdzielni. Ponieważ sieć rozdzielcza niskiego napięcia była zasilana prądem stałym, który nie był zbyt dogodnym źródłem energii, przystąpiono do przebudowy na sieć prądu przemiennego. Prace te zakończono w roku 1964.

Aby nie przynudzać wyliczaniem zbudowanych stacji, rozdzielni i linii pominię niewątpliwe osiągnięcia energetyków z ZE Jelenia Góra. A uczynię to także dlatego iż chciałbym podać trochę faktów z uruchamiania poszczególnych elektrowni. ponieważ w okresie tamtym podstawą były elektrownie wodne zaczęły od nich. Najpierw oddano do użytku elektrownie położone na Bystrzycy, to jest Lubachów I i II (rok 1945). Pozostałe zlokalizowane na Bobrze, Kwisie i Kamiennej, miały łączną moc 26 MW. Były to: Pilchowice I i II, Bobrowice I i II, Kraszewice, Szklarska Poręba I i II, Złotniki, Leśna i Wrzeszczyn, oraz Włodzica i Olszna. Z tym, że dwie ostatnie były uszkodzone. Włodzice uruchomiono dosyć szybko, a Olszna, ze względu na całkowite jej zdemontowanie przez wojska radzieckie, została odbudowana dopiero po kilku latach. Pozostałe elektrownie, głównie cztery zbiornikowe, dostarczały tyle prądu, że nie było problemów z zaopatrzeniem w energię elektryczną terenu podległego Podokręgowi Jelenia Góra.

Na przełomie lat 40/50 przyłączono kolejne elektrownie wodne zlokalizowane między innymi na Nysie Łużyckiej. Wspomniany już Jeleniogórski Zespół Elektrowni Wodnych z upływem czasu przejmował coraz to nowe obiekty, które po odremontowaniu i uruchomieniu automatyzował. Pierwszą zautomatyzowano elektrownię Kleszczowa (1952 rok). Później Mirsk, Nowogrodzic, Bobrowice III, Pieńsk, Świeradów i inne. Dzięki tym wszystkim działaniom w roku 1957 JZEW posiadał 29 elektrowni wodnych. Ale nie na długo. Po kilku latach postanowiono, z

różnych powodów, zlikwidować część obiektów. Były to między innymi elektrownie w Pieńsku (1965), Świeradowie (1966), Nowogrodźcu i Mirsku (1967).

Oczywiście ZE Jelenia Góra to nie tylko elektrownie wodne. Były i są także zakłady wykorzystujące jako opał przede wszystkim węgiel brunatny. Przykładem tego niech będzie elektrownia Kaławsk, uważana za pierwszą uruchomioną na Śląsku (opalaną węglem brunatnym). Zatrzymano ją w latach siedemdziesiątych. Obecnie najważniejszym zakładem, w którym otrzymujemy energię elektryczną, jest elektrownia Turów o mocy 2000 MW. Z tym że jest to już obiekt przestarzały i wyeksploatowany.

Myślę, że na tym zakończę te wspomnienia. Może za jakiś czas celowe będzie podjęcie tego tematu i przedstawienie działalności Zakładu Energetycznego Jelenia Góra w latach późniejszych.

Krzysztof R. Mazurski

OBSZARY EKOLOGICZNEGO ZAGROŻENIA NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Wprowadzenie

Środowisko przyrodnicze, otaczające człowieka, podlega bezustannym zmianom. Powoduje to działalność gospodarcza głównie i osadnicza, która prowadzi do głębokich przeobrażeń przyrody. Dotyczy to szczególnie Śląska, krainy położonej nad górną i środkową Odrą, zasiedlanej już od tysięcy lat i niemal tyleż czasu eksploatowanej. Krajobraz tu, będący wyrazem stanu środowiska, ulegał bezustannym zmianom, z czego nie zawsze i wszyscy zdają sobie sprawę. O ciągłości tego procesu pisał niedawno wyczerpująco Julian Janczak¹. Odkrycie bogatych złóż węgla kamiennego w rejonie Katowic przyniosło bezprecedensowy w dziejach tej części Europy rozwój ośrodka przemysłowego ze wszelkimi negatywnymi skutkami dla środowiska. Przez wiele następnych dziesięcioleci dymiące kominy, płonące piece, zwałowiska odpadów budziły fascynację wielu ludzi, co można dowodnie ujrzeć w dziełach ówczesnych malarzy i grafików. Także i po 1945 r. dymiące kominy, pociągi wyładowane węglem czy elementami stalowymi były synonimem postępu i rozwoju. Rzecz charakterystyczna: przy opisie sytuacji gospodarczej tego regionu nie zwracano uwagi na postępującą wyraźnie negatywną przemianę środowiska tak w gronie autorów niemieckich², jak i polskich³. Przy coraz liczniejszych publikacjach szczegółowych, rozrzuconych w czasopiśmie naukowych i regionalnych, pierwszą poważniejszą próbę włączenia tej problematyki w ujęcie monograficzne podjęto dopiero w 1991 r.⁴ Fragmentarycznie niektóre części Śląska zostały opisane od tej strony w pierwszej opublikowanej w Polsce syntezie, pióra Andrzeja Kassenberga i Czesławy Rolewicz⁵. Dotyczyła ona wszakże tylko niektórych wybranych obszarów, w dalszej części zaprezentowanych znacznie bliżej. Także w języku niemieckim ukazała się praca, oparta na wymienionej poprzednio książce, jak też i doniesieniach prasowych⁶. Nie miała ona charakteru oryginalnego, ale w miarę obiektywny sposób przybliżyła omawiane zagadnienie czytelnikowi zachodnioniemieckiemu. Podobnie w Niemczech zaprezentowano w sposób fachowy problem zagrożenia środowiska na Górnym Śląsku⁷. Ten ostatni artykuł w sposób przeglądowy opisał, postępując się zestawem liczb, sytuację w tym regionie, koncentrując się wyraźnie na okolicach

Katowic (Górnośląski Okręg Przemysłowy). Aktualne warunki ekologiczne są tu jednak w sposób istotny zróżnicowane, dlatego też niniejsza praca podejmuje problematykę obszarów o szczególnie złym stanie środowiska.

Górny Śląsk, a zwłaszcza GOP, są najbardziej uprzemysłowionymi terenami w Polsce. Niezbyt słuszny jest jednak pogląd, iż to właśnie gospodarka socjalistyczna Polski (zarządzającymi tym obszarem po 1945 r.) była głównym czynnikiem, który doprowadził do takiej sytuacji⁸. Przecież już w XIX w. zniszczenie środowiska było tu poważne, choć brak było na to materiałów statystycznych w obecnej formie. Wskazują jednak na to różne ilustracje, w tym fotografie, oraz opisy. Kryzys ekologiczny pogłębił się w następnym stuleciu. Nowe inwestycje, które pojawiły się po 1945 r. (huta „Katowice”, zakłady samochodowe na licencji „Fiata” i kilka innych), tylko powiększyły rozmiary i tak dużego zagrożenia dla zdrowia i życia człowieka. Natomiast niekwestionowaną winą rządów socjalistycznych było niepodjęcie efektywnych kroków w zakresie ochrony środowiska i jego rehabilitacji. Stąd też owe zaniedbania doprowadziły do prawdziwej klęski ekologicznej w GOP i powstania nowych obszarów zagrożenia na Śląsku środkowym w związku z rozwojem przemysłu cementowego. Zaciążył na tym priorytet produkcji przemysłu (głównie ciężkiego) i brak realizacji słusznych skądinąd rozwiązań planów przestrzennogospodarczych. Na to właśnie nałożyły się ponadto skrajnie woluntarystyczne, wymuszane przez lokalne lobby, decyzje lokalizacyjne.

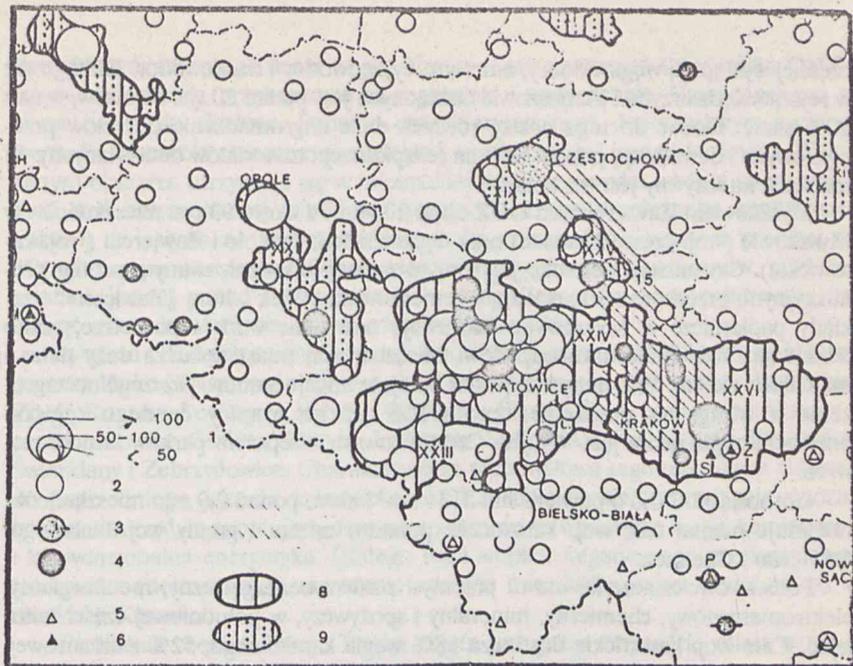
Charakterystyka wybranych obszarów

Świadomość narastającego szybko zagrożenia oraz presja społeczna po 1980 r. spowodowała, że na podstawie ekspertyz specjalistów rząd polski zdecydował się ustalić tzw. obszary ekologicznego zagrożenia (OEZ) jako jednostki wprowadzonej do planowania zagospodarowania przestrzennego od 1983 r. W ich skład weszły miasta i gminy o ponadprzeciętnej, wysokiej emisji i kumulacji zanieczyszczeń. W sumie wytyczono 27 OEZ, które objęły 11% powierzchni Polski. Mieszka na nich 1/3 ludności, co wskazuje na stopień zagrożenia jej w zdegradowanym środowisku. Na Górnym Śląsku wytyczono cztery takie obszary. Są to (rys. 1):

- opolski,
- myszkowsko-zawierciański,
- górnośląski (GOP),
- rybnicki.

Publikowane od 1981 r. dane statystyczne o zagrożeniu środowiska w Polsce⁹, ujmowane są także w ujęciu tych właśnie OEZ. Cytowane dalej wartości zaczerpnięte zostały właśnie stamtąd. Należy tu podkreślić pewien zakres nieufności, gdyż do niedawna dane te były zanizane, zmieniają się metody pomiarowe i zakłady poddane ewidencji emisji. Innych, niestety, nie ma.

Opolski OEZ obejmuje powierzchnię 1005 km² z nieco ponad 306 tys. mieszkańców w miastach: Gogolin, Krapkowice, Kędzierzyn-Koźle, Leśnica, Opole,



Ryc. 1. Obszary ekologicznego zagrożenia na Górnym Śląsku. XXII – Opolski OEZ, XXIII – Rybnicki OEZ, XXIV Górnośląski OEZ, XXV – Myszkowsko-zawierciański OEZ. 1 – wielkość miast w tys. mieszk. Miasta z 2 – dobrymi, 3 – niekorzystnymi warunkami zdrowotnymi, 4 – niebezpieczne dla życia, szczególnie z powodu zanieczyszczenia powietrza, Uzdrowiska – 5 niezagrożone, 6 – zagrożone, 7 – obszary o zagrożonych walorach przyrodniczych, Obszary 8 – katastrofy ekologicznej, 9 – ze wszystkimi zanieczyszczonymi komponentami. Wg A. Kassenberga i C. Rolewicz, op. cit., zmienione.

Strzelce Opolskie i Zdzeszowice oraz gminy: Bierawa, Gogolin, Krapkowice, Leśnica, Strzelce Opolskie, Tarnów Opolski i Zdzeszowice z woj. opolskiego a także miasto Kuźnia Raciborska z woj. katowickiego.

Dominuje tu przemysł elektromaszynowy, spożywczy i lekki, ale największe zagrożenia (poza gospodarką komunalną) powodują zakłady chemiczne w Kędzierzynie (15% produkcji nawozów sztucznych w Polsce), przestarzałe huty w Ozimku i Zawadzkiem oraz największa koksownia Europy w Zdzeszowicach, stanowiąca część kombinatu Huta „Katowice”. Mimo tak rozwiniętej gospodarki i dobrych gleb jest to obszar wolno wydunający się, gdyż zaludnienie spadło w nim o 23 osób/km² w okresie 1987-89. Zostało to spowodowane wzmoczoną falą wyjazdów do Niemiec. Mimo to Opolski OEZ wciąż posiada duże znaczenie gospodarcze, gdyż wraz z całym woj. opolskim produkuje 27% cementu, 25% wapna, 23% odlewów stalowych i 30% koksu w Polsce.

Wszystkie większe rzeki tu płynące mają wody poniżej jakiegokolwiek normy, a na ponad 400 km² zanieczyszczenie powietrza przekracza dopuszczalną normę. Naj-

częściej występują węglowodory, amoniak, cyjanowodór i siarkowodór. Dlatego też w rejonie Kędzierzyna i Zdzeszowic niszczonych jest ponad 20 tys. ha lasów, w tym 10% silnie. Dodać do tego należy również duże nagromadzenie odpadów przemysłowych i dewastację ponad 3000 ha (eksploatacja materiałów budowlanych). W miastach intensywny jest też hałas.

Myszkowsko-Zawierciański OEZ objął 204 km² z około 93 tys. mieszkańców w Myszkowie (woj. częstochowskie) oraz Ogrodzieńcu, Porębie i Zawierciu (woj. katowickie). Czynnikiem destrukcyjnym są tu zakłady o zróżnicowanym profilu produkcyjnym, przede wszystkim jednak cementownia „Wiek”, huta „Zawiercie” i zakłady papiernicze w Myszkowie. Zatruwają one silnie wodę i powietrze, nadto odkładają duże zwaliska odpadów. Mieszkańcom miast dokucza duży hałas i małe ilości zieleni. W szerszym aspekcie tutejsze emisje stanowią szczególne zagrożenie z uwagi na położenie tego OEZ tuż na granicy cennego regionu przyrodniczego, jakim jest Wyżyna Częstochowska z zepołem parków krajobrazowych.

Górnośląski OEZ o powierzchni 3134 km² i nieco ponad 2,9 mln mieszkańców, obejmuje niemal całe woj. katowickie, ponadto miasta i gminy woj. bielskiego: Oświęcim i Chelmek.

Podstawowe znaczenie ma tu przemysł paliwoenergetyczny, metalurgiczny, elektromaszynowy, chemiczny, mineralny i spożywczy, w południowej części także lekki. Całe woj. katowickie dostarcza 98% węgla kamiennego, 52% stali surowej, 49% samochodów osobowych („mały fiat”), 41% szkła okiennego, 32% koksu, 46% walcówki i 25% energii elektrycznej. Już to wskazuje na stopień zagrożenia dla środowiska, zwłaszcza uwzględniając fakt, iż większość zakładów jest wyeksploatowana w 70-80%, a ich wyposażenie pochodzi w dużej mierze jeszcze z okresu przedwojennego. Dlatego też 70% mieszkańców tej największej w Polsce konurbacji żyje w warunkach wybitnie szkodliwych dla zdrowia. Co najmniej 1 mln z nich podlega działaniu czynników rakotwórczych, stąd też natężenie chorób nowotworowych jest tu o 34% wyższe niż przeciętnie w kraju, a chorób układu oddechowego aż o 47%¹⁰. Szczególnie źle znoszą to dzieci i młodzież, co do których wszelkie wskaźniki zdrowotności są poniżej średnich krajowych.

Czynniki szkodliwymi dla środowiska GOP są rozmaite substancje, kierowane do wszystkich komponentów przyrody. Niemal wszystkie rzeki stanowią w istocie brudne, czarne ścieki. Na ponad połowie obszaru przekraczane są stale normy dopuszczalnego zanieczyszczenia powietrza. Szczególnie często spotyka się w atmosferze ołów, którego średnioroczne stężenia są przekraczane nawet 50-krotnie, a średniodobowe nawet 1000-krotnie (Szopienice). Ponadto notuje się inne metale ciężkie i kolorowe, a także bizmut, chlor, wapń i wiele innych pierwiastków. Opad pyłu w niektórych częściach GOP (Zabrze, Chorzów, Bytom) przekracza rocznie nawet 1000 Mg/km². Podobnie trujące są emisje gazów, wśród których najczęściej występuje dwutlenek siarki i tlenki azotu, ale też siarkowodór, cyjanowodór, fenol,

formaldehyd, amoniak i tlenki węgla. Normy, i tak wyższe od standardów ONZ i krajów zachodnich, przekraczane są regularnie i powszechnie. Gleby uprawne są niemal w całości skażone. Ponadto charakterystycznym, deprymującym i szkodliwym dla otoczenia akcentem są rozległe i wysokie hałdy i wysypiska śmieci. Zieleni na tym obszarze utrzymuje się w minimalnej ilości, co wynika także z intensywnej, choć dziś anty-sanitarnej zabudowy sięgającej okresu drapieżnego kapitalizmu. Także i to wpływa na zagrożenie większości mieszkańców hałasem powyżej 60 dB(A). Lasy w otoczeniu GOP są właściwie szczątkami drzewostanów, gdyż bez ustanku, już od ponad stu pięćdziesięciu lat podlegają trującym wyziewom, ułatwiając wskutek osłabienia rozwój szkodliwych owadów.

Rybnicki OEZ położony jest w woj. katowickim, zajmując 1038 km², na których mieszka blisko 625 tys. osób. W jego skład wchodzi następujące miasta: Jastrzębie-Zdrój, Knurów, Leszczyny, Rybnik, Wodzisław Śląski i Żory, oraz gminy: Gaszowice, Gieratowice, Godów, Gorzyce, Leszczyny, Lubomia, Łyski, Mszona, Pawłowice, Świerklany i Zebrzydowice. Charakterystyka przemysłowa tego terenu jest zbliżona do poprzedniego, jako że w istocie oba OEZ ściśle do siebie przylegają. Można tylko nadmienić, iż decydującą dominantę stanowi tu wydobywanie węgla kamiennego i konwencjonalna energetyka. Dlatego też i stopień negatywnego przekształcenia środowiska (destrukcja), i zagrożenie zdrowia mieszkańców jest podobne jak w okolicach Katowic.

Wschodnia część Górnego Śląska zajęta jest przez trzynaście miast o powierzchni ponad 3000 km². Znajdujących się tu sześćdziesiąt kopalń, szesnaście hut żelaza, pięć elektrowni oraz kilkaset innych zakładów przemysłowych wytwarza ponad 13% produkcji krajowej. Niestety, cena ekologiczna jest za to jeszcze wyższa.

Ocena zagrożenia

Jak dotąd, brak jednoznacznego wskaźnika charakteryzującego stan środowiska przyrodniczego. Dotychczasowe próby mają raczej teoretyczny i postulatyczny charakter¹¹. Dlatego też stosuje się metody pośrednie, jak choćby sumę z rankingu poszczególnych zagrożeń¹³. Dokonana w ten sposób ocena za 1982 r. wykazała, że najbardziej zagrożonym obszarem w całej Polsce jest GOP. Opolski OEZ zajął czwarte miejsce, a Rybnicki OEZ – szóste. Myszkowsko-Zawierciański natomiast uplasował się na dwudziestym drugim miejscu. Należy tu dodać, iż klasyfikację tę opracowano w oparciu o zsumowanie lokat zajmowanych przez obszary zagrożone wynikających z wielkości zagrożenia (poszczególnych emisji), np. ilości ścieków czy ilości odpadów. Nie daje to dobrego poglądu, gdyż przecież powierzchnie poszczególnych OEZ różnią się znacznie między sobą.

W oparciu o dostępne materiały opracowano tab. 1, ilustrującą wielkość poszczególnych czynników zagrożenia w latach 1982-89, w przeliczeniu wszakże na 1 km², przez co dane te są między sobą porównywalne. Biorąc pod uwagę wyniki dotychczasowych badań oraz dostępność danych, jako charakterystyczne wskaźniki stanu zagrożenia przyjęto:

Tabela 1. Podstawowe wskaźniki zagrożenia środowiska na Górnym Śląsku w latach 1982-1989.

Rok	Zaludnienie mieszk/km ²	Ścieki dm ³ /km ²	Emisja pyłów Mg/km ²	Emisja gazów Mg/km ²	Odpady tys. Mg/km ²	Wskaźnik zagrożenia %
Rybnicki OEZ						
1982	570	17,2	59	211	168	50,680
1983	570	8	57	200	180	50,176
1984	570	6,2	55,9	191,4	207,5	50,967
1985	570	5,99	50,7	191	219,4	51,268
1986	570	6	37,4	190,8	225,5	50,904
1987	603	10,2	40	202	232	53,745
1988	595	7,9	39	178	243	52,544
1989	602	6,3	39	173	253	53,053
Górnos Śląski OEZ						
1982	937	13,09	141	461	97	81,814
1983	937	15	138	459	99	82,560
1984	937	27,5	133,8	454,5	104,6	88,195
1985	937	27,9	137,1	430,2	106	83,374
1986	937	28,2	134,1	422	111,7	80,725
1987	962	11,7	124	421	112	80,393
1988	949	11	102	359	112	75,577
1989	949	10	92	362	113	75,236
Opolski OEZ						
1982	313	11	86	184	14	46,909
1983	313	10	75	180	18	45,983
1984	313	10	67,7	176,7	20,2	45,335
1985	313	10,4	71,5	162,7	14,7	44,154
1986	313	10,2	62,2	159,9	21,1	43,702
1987	328	20,5	67	149	22	45,250
1988	321	18,7	60	147	22	43,877
1989	305	16,2	54	140	22	41,447
Myszkowsko-zawierciański OEZ						
1982	470	7,3	164	100	10	74,475
1983	470	8	160	80	10	72,165
1984	470	8	157	62,7	11,8	70,345
1985	470	7,99	134,3	61,3	12,7	61,911
1986	470	7,99	116,2	57,8	13,7	60,234
1987	449	4	113	38	13	61,162
1988	448	3,1	109	41	14	60,973
1989	454	4,4	116	41	15	62,490

Źródło: Ochrona środowiska i gospodarka wodna GUS, Warszawa 1983, obliczenia własne.

- gęstość zaludnienia,
- ilość ścieków przemysłowych i komunalnych nieoczyszczonych, odprowadzanych do wód powierzchniowych,
- emisję pyłów w zakładach szczególnie uciążliwych,
- emisję gazów w zakładach szczególnie uciążliwych,
- odpady przemysłowe i komunalne nagromadzone do końca roku sprawodawczego.

Jak z powyższego wynika, podstawą oceny są wartości sumaryczne, bez uwzględnienia stopnia toksyczności poszczególnych rodzajów pyłów i gazów oraz zjawiska synergii. W tak dużej skali bliższe określenie tych cech było niemożliwe.

Jeśli chodzi o Opolski OEZ, to w omawianym okresie wyraźnie spadło zaludnienie (o czym wspomniano poprzednio), emisja pyłów i gazów. W odniesieniu do tych ostatnich danych sytuacja będzie się powtarzać, stąd należy tu nadmienić, iż tendencja ta jest wynikiem nie tyle poprawy w zakresie obecności i funkcjonowania urządzeń ochronnych w zakładach, lecz spadkiem produkcji przemysłowej generalnie w całej Polsce. Utrzymuje się ona nadal. W 1990 r. była ona niższa o 25% w stosunku do 1989 r., zaś do lipca 1991 r. spadek pogłębił się do 35,8%. Mimo zahamowania tendencji wzrostowych w ilości ścieków nieoczyszczonych (maksimum wystąpiło w 1987 r.), to w porównaniu do 1982 r. i tak jest ich więcej o ponad 47%. Poważnie przybyło też odpadów, głównie za sprawą przemysłu mineralno-cementowego.

W Myszkowsko-zawierciańskim OEZ nastąpiło generalnie obniżenie zagrożenia, gdyż wzrosła jedynie ilość odpadów nagromadzonych. Szczególny postęp uzyskano w zakresie emisji gazów, których ilość zmniejszyła się o 59%, a pyłów – o 29,3%. Zmniejszyła się też ilość mieszkańców, co oznacza spadek ilości odpadów i ścieków komunalno-bytowych, mniejsze zanieczyszczenie w przestrzeni itp. Jednakże trzeba odnotować pewien wzrost czynników zagrożenia w ostatnim czasie: w 1989 r. w większości były one większe niż w roku poprzednim.

Na terenie Rybnickiego OEZ wyraźnie spadła ilość ścieków – aż o 63,4%. Znacząco zmniejszyła się emisja zanieczyszczeń atmosferycznych. Wzrosła, niestety, i to znacznie, liczba mieszkańców – o 5,6% i ilości odpadów – o 50,6%. Widać więc bez dalszych nawet analiz, że sytuacja ekologiczna uległa tu wyraźnemu pogorszeniu.

Natomiast w przypadku GOP tezę o wpływie spadku produkcji na zmniejszenie zagrożenia uzasadnia zmniejszenie wskaźników emisji (szczególnie pyłów – o 34,8%) i wypuszczanych ścieków. Wzrosła ilość mieszkańców i nagromadzonych odpadów, co pozwala sądzić, iż zagrożenie uległo tu pewnemu zmniejszeniu.

Dla porównania tab. 2 przedstawia zmiany średnich krajowych dla całej Polski.

Ze wspomnianej tabeli widać, iż w okresie 1982-89 nastąpiło zmniejszenie emisji pyłów i ścieków, przy wzroście, na ogół niewielkim, pozostałych wskaźników. Jedynie zaludnienie wzrosło o 5,2%.

Tabela 2. Podstawowe wskaźniki autropopresji w Polsce w latach 1982–1989

Rok	Zaludnienie mieszk/km ²	Ścieki dm ³ /km ²	Emisja pyłów Mg/km ²	Emisja gazów Mg/km ²	Odpady tys.Mg/km ²	Wskaźnik zagrożenia %
1982	116	6,5	6	15	4	14,679
1983	116	6,3	5,8	15,4	4	14,294
1984	116	5,9	5,5	16	4	14,287
1985	116	5,7	5,7	15,8	4,2	14,159
1986	116	5,4	5,8	17	4,5	14,059
1987	120	5,4	6	17	5	14,394
1988	121	5,2	5	17	5	14,251
1989	122	4,7	5	16	5	14,204

Źródło: Rocznik statystyczny GUS, Warszawa 1983; obliczenia własne.

Ocena syntetyczna

Różnorodność zastosowanych wskaźników nie pozwala precyzyjnie i obiektywnie ustalić stopnia zagrożenia zarówno w skali czasowej, jak i przestrzennej. Użyto więc metody, która według Zdzisława Hellwiga¹⁴ pozwala usunąć tę niedogodność, sprowadzając wszystkie wskaźniki do jednego miana. Oparta jest ona na tzw. taksonomii wrocławskiej, która w skrócie polega na określeniu dystansu taksonomicznego dzielącego jednostki badanego zbioru od jednostki uznanej za wzorcową: albo wybranej wprost ze zbioru, albo dowolnie przyjętej do porównania. Różnice między nimi, podane następnie standaryzacji, mogą być dodawane. Uzyskany rezultat zamyka się w granicach 0 – 1, a po pomnożeniu przez 100% możliwy jest do wyrażania w formie odsetek. W niniejszej analizie 1=100% przyjęto jako maksimum natężenia uwzględnionych wskaźników, co oznacza, że ze wzrostem odsetka rośnie stopień zagrożenia środowiska.

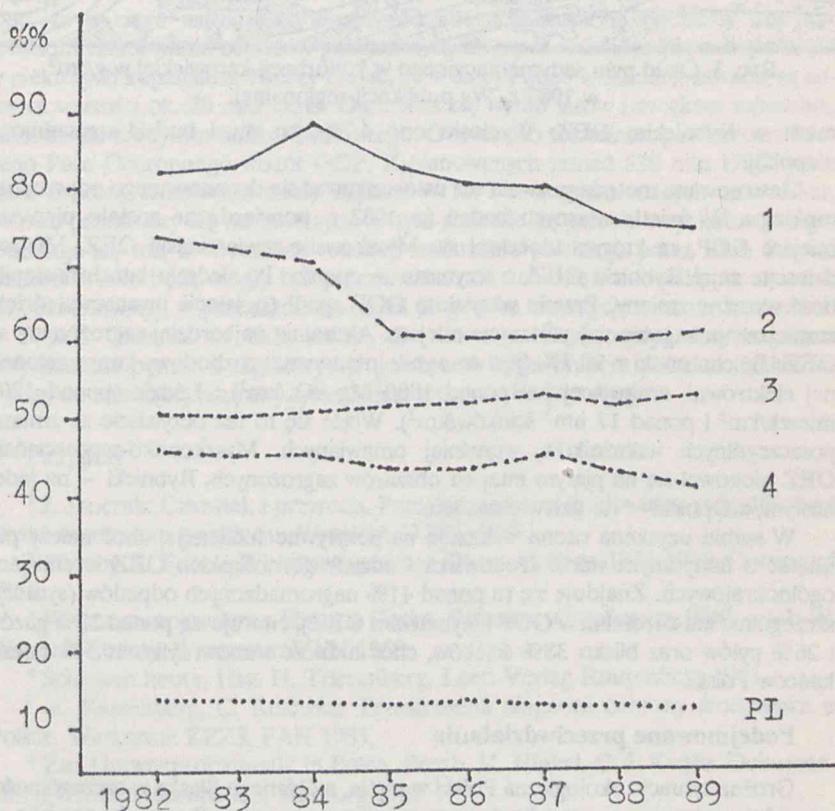
Wyniki przeprowadzonych obliczeń podane zostały w tab. 1 i 2. Analiza całości staje się teraz łatwiejsza. W odniesieniu do całej Polski widać wolny, ale stały spadek sumarycznego zagrożenia, aż do 1987 r., kiedy to nastąpił wzrost za sprawą wskaźnika zaludnienia. W następnych latach znów odnotowano spadek, tak że w analizowanym okresie zagrożenie uległo zmniejszeniu o 3,24%. Jeszcze raz trzeba tu wspomnieć o głębokim spadku produkcji przemysłowej Polski.

Powiązanie tych zjawisk dobitnie wykazuje ryc. 2. Dwa OEZ o różnorodnym przemyśle, z dużym udziałem produkcji metalurgicznej i metalowej, wykazują w zasadzie stały spadek wskaźnika syntetycznego. Szczególnie wyraziście rysuje się on w Myszkowsko-zawierciańskim OEZ, choć po 1986 r. notuje się stopniowy jego wzrost. Dlatego też w rejonie Katowic nastąpiła poprawa o 7,6%, a w poprzednio

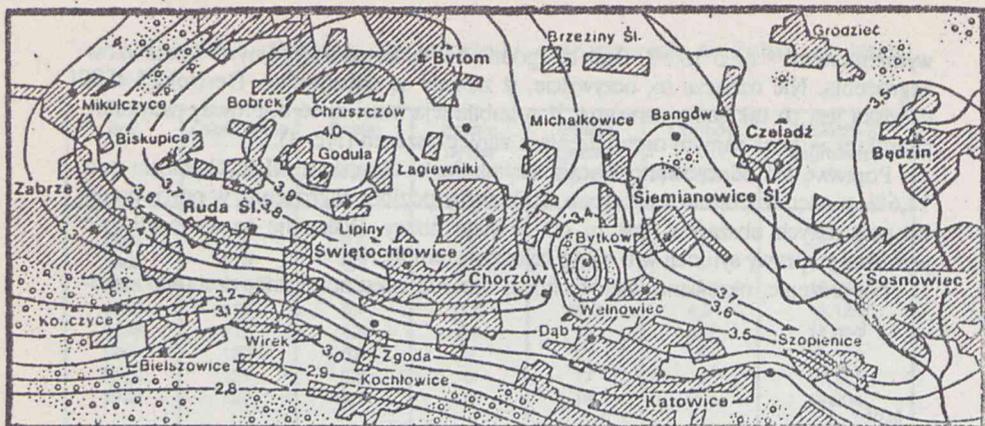
wymienionym – aż o 16,1%. Jest to zgodne z analizą poszczególnych wskaźników zagrożenia. Nie oznacza to, oczywiście, iż zmiany są odczuwalne. Destrukcja środowiska jest tu tak zaawansowana, iż rehabilitacja musi mieć doprawdy radykalny charakter – poza samym ograniczeniem zanieczyszczeń (ryc. 3).

Poprawę też odnotowano, co nie zaskakuje, w Opolskim OEZ. Wyniosła ona 11,6%, a więc w stopniu znaczącym. Relatywny poziom zagrożenia, w porównaniu do pozostałych obszarów, jest tu też o wiele niższy. Wskazuje to na możliwość wyraźnej poprawy sytuacji w o wiele szybszym tempie.

Pogorszenie, określane wielocechową metodą taksonomiczną, nastąpiło nato-



Ryc. 2. Zmiany wielocechowego wskaźnika taksonomicznego obszarów ekologicznego zagrożenia w latach 1982-1989.



Ryc. 3. Opad pyłu sedymentacyjnego w konurbacji katowickiej w g/cm^2 w 1987 r. Wg publikacji regionalnej.

miast w Rybnickim OEZ. Wyniosło ono 4,7%, co musi budzić uzasadniony niepokój.

Zastosowana metoda pozwala też ustosunkować się do cytowanego poprzednio rankingu. W świetle własnych badań za 1982 r. potwierdzone zostało pierwsze miejsce GOP, za którym ułożył się Myszkowsko-zawierciański OEZ. Miejsce dziesiąte zajął Rybnicki OEZ, a trzynaste – opolski. Po siedmiu latach nastąpiły dość wyraźne zmiany. Przede wszystkim GOP spadł (w istocie awansował dzięki zmniejszeniu zagrożenia) na trzecie miejsce. Aktualnie najbardziej zagrożonymi są OEZ: Bełchatowski z 98,7% (jest to wynik intensywnej rozbudowy konwencjonalnej elektrowni, emitującej już ponad $1800 \text{ Mg SO}_2/\text{km}^2$) i Łódzki (ponad $1200 \text{ mieszk./km}^2$ i ponad $17 \text{ hm}^3 \text{ ścieków/km}^2$). Wiąże się to też oczywiście ze zmianą poszczególnych wskaźników, wcześniej omawianych. Myszkowsko-zawierciański OEZ ułożył się na piątym miejscu obszarów zagrożonych, Rybnicki – na jedenastym, a Opolski – na dziewiętnastym.

W sumie uzyskana ocena wskazuje na pozytywne tendencje, choć należy pamiętać o faktycznym stanie środowiska i udziale górnośląskich OEZ w emisjach ogólnokrajowych. Znajduje się tu ponad 41% nagromadzonych odpadów (sytuacja szczególnie katastrofalna w GOP i Rybnickim OEZ), emituje się ponad 29% gazów i 26% pyłów oraz blisko 38% ścieków, choć ludność stanowi tylko 10,5% mieszkańców Polski.

Podejmowane przeciwdziałania

Groźna sytuacja ekologiczna Polski w ogóle, a Górnego Śląska w szczególności, powoduje stopniowy wzrost konkretnego zainteresowania ochroną środowiska ze strony rządu. Jak dotąd, tempo realizacji zadań inwestycyjnych w tym zakresie było słabe, głównie z braku środków finansowych. Nie realizowano poleceń służb ochrony środowiska, jak np. Huta „Bankowa” w Dąbrowie Górniczej. Równo-

cznie jednak podjęto decyzję o wstrzymaniu produkcji Huty Metali Nieżelaznych w Szopienicach (1986 r.), a także znacznej liczby innych zakładów. Szczególnie dużo decyzji wydano w 1988 r., m.in. w odniesieniu do wielkich pieców i stalowni huty „Kościuszko” w Chorzowie i huty „Bobrek” w Bytomiu, czadnic w hucie „Batory” w Chorzowie, poszczególnych groźnych dla środowiska wydziałów i urządzeń w Zakładach Chemicznych „Hajduki”, koksowni „Zabrze” i „Walenty”, „Carbochemie” w Gliwicach, Zakładów Cynkowych „Silesia” w Katowicach.

Obszary ekologicznego zagrożenia zyskały rangę niezwykle ważnych elementów urzędowych planów przestrzennych, zmuszających planistów do szczególnego przestrzegania zasad ochrony środowiska już na etapie planowania¹⁵. Sformułowano wreszcie podstawy koncepcji rozwoju Polski, obejmujące w sposób kompleksowy zagadnienie ochrony środowiska i jego poprawy w dłuższym okresie czasu¹⁶. Ustalono, że w ciągu najbliższych pięciu-siedmiu lat zabronione będzie w woj. katowickim składowanie odpadów podziemnych na powierzchni, co już zaczęto robić w niektórych kopalniach. Należy dodać, że w całej Polsce w hałdach zawarte są surowce wartości ok. 20 mld USD. Ogranicza się wyrab lasów i zwiększa zalesienia, m.in. dzięki kredytom banku Światowego. Oznacza to też wzrost powierzchni Leśnego Pasa Ochronnego wokół GOP. Z planowanych ponad 530 mln USD, jakie sfera ochrony środowiska miała uzyskać w 1991 r. z tytułu różnych opłat i kar, połowę przeznaczony się na inwestycje w tym zakresie na terenie woj. katowickiego. Oczekuje się też, iż w ramach redukcji zadłużenia polskiego przez Klub Paryski znaczne środki będą mogły być przeznaczone na ochronę środowiska na zasadzie tzw. ekokonwersji – przeznaczenia części długów na inwestycje ochrony środowiska w Polsce. Oznacza to dużą szansą dla Górnego Śląska, gdyż dotychczasowa indywidualna pomoc z zagranicy nie przekracza kilku procent polskich nakładów. Droga do znaczącej poprawy sytuacji jest mimo to bardzo długa.

Przypisy

¹ J. Janczak: Człowiek i przyroda. Przegląd zmian w środowisku geograficznym Śląska w ostatnim tysiącleciu. Wrocław: DTSK 1985.

² Choćby K. Fuchs: Wirtschaftsgesichte Oberschlesiens 1871-1945. Dortmund 1981.

³ W tym monograficzna Historia Śląska. Wrocław: Ossolineum 1960 – lub W. Walczak: Sudety. Warszawa: PWN 1968.

⁴ Schlesien heute. Hsg. H. Trierenberg. Leer: Verlag Rautenberg 1991.

⁵ A. Kassenberg, C. Rolewicz: Przestrzenna diagnoza ochrony środowiska w Polsce. Warszawa: KPZK PAN 1985.

⁶ Zur Umweltproblematik in Polen. Bearb. H. Hinkel, C. J. Kenéz. Dokumentation Ostmitteleuropa 2/3, Marburg 1987

⁷ M. J. Welfens: Umweltstörung und Umweltschutzaktivitäten im ober-schlesischen Industriegebiet. Oberschl. Jahrbuch 1990, 6, 237-250.

⁸ A. Koch: Das sozialistische Wirtschaftssystem als bestimmender Faktor für die Entwicklung der Oberschlesischen Industriegebiet. Oberschl. Jahrbuch 1990, 6, 217-135.

⁹ Ochrona środowiska i gospodarka wodna. Warszawa: GUS 1982-.

¹⁰ Kassenberg, Rolewicz, op. cit., s. 110.

¹¹ Choćby K. R. Mazurski: Suggestions for a terminology for changes in the natural environment. Biological Wastes 1987, 22, 1-9.

¹² Kassenberg, Rolewicz, op. cit., s. 86-87.

¹³ Z. Hellwig: Zastosowanie metody taksonomicznej do typologii podziału krajów ze względu na poziom ich rozwoju oraz zasoby i strukturę wykwalifikowanych kadr. Prz. Stat. 1968, 15, s. 307-327.

¹⁴ A. Kassenberg: Obszary ekologicznego zagrożenia – nowa kategoria planistyczna. Kosmos 1986, 35, s. 153-160.

¹⁵ S. Kozłowski: Koncepcja ekorozwoju w warunkach Polski. Nauka Polska 1989, 6, s. 61-81.

BAROKOWE KAPLICE W REJONIE LEWINA

Rejon Lewina, obszar dawnego państwa homolskiego, jak każdy niemal zakątek Ziemi Kłodzkiej, obfituje w rozliczne i wszelakiego rodzaju krzyże oraz przydrożne i przydomowe figury świętych, pochodzące głównie z XIX a nawet XX wieku. W tym krótkim artykule pragnę przybliżyć mniej lub bardziej znane kaplice, będące okazalszymi pomnikami religijności dawnych mieszkańców tej ziemi, co być może stanowić będzie początek większego cyklu, prezentującego podobne obiekty z XVII i XVIII wieku z terenu dawnego hrabstwa kłodzkiego, a w perspektywie całego Śląska.

Około 1,5 km na południowy-wschód od Lewina znajduje się niewielka miejscowość Miejski Lasek. W jej centrum, u zbiegu dróg wiodących do Zimnych Wód i Jawornicy oraz Kotła i Taszowa, znajduje się barokowa kaplica św. Jana Nepomucena. Jest ona budowlą orientowaną, murowaną i tynkowaną, wzniesioną na planie kwadratu ze ściami narożnymi. Kryta jest czterospadowym, łamanym dachem z sygnaturką. Posadowiona na niewielkim cokole, kaplica posiada elewacje o podziałach ramowych. Okna, po jednym na każdej elewacji, zamknięte są nieco spłaszczonym łukiem półkolistym. W elewacji zachodniej, pełniącej rolę fasady, znajduje się portal zamknięty od góry odcinkiem gzymsu. W kluczu umieszczona jest data 1727, oraz inicjały DW (=Dawid Walke). Nad portalem mieści się niewielka nisza w architektonicznym obramieniu, w niej zaś ustawiona jest figura Marii. Wnętrze budowli kryje spłaszczona kopułka. Dalszy opis wyposażenia i wystroju odłożymy jednak na później, a to z tej przyczyny, że wypada teraz kilka słów poświęcić powstaniu samej kaplicy, albowiem dane jakie zawiera na ten temat literatura, a zwłaszcza publikacje z ostatnich lat, pełne są sprzeczności. Należy je zatem uporządkować.

Kaplica św. Jana Nepomucena powstała z fundacji Dawida Walke z pobliskiej Jawornicy. Jego też upamiętnia monogram DW znajdujący się w kluczu portalu. Na jej budowę fundator przeznaczył 300 guldenów. Prace przy jej wznoszeniu rozpoczęto w 1727 roku, lecz mimo niewielkich rozmiarów obiektu, prace budowlane ciągnęły się do roku 1730¹. Opóźnienia te mogły wynikać z faktu, że w trakcie budowy zmarł w 1728 roku Artur Oppenheimer, proboszcz w Lewinie (do którego Miejski Lasek pod względem organizacji kościelnej przynależał, co zresztą nie



Rys. 1. Kaplica św. Jana Nepomucena w Miejskim Lasku, 1727-1730.

zmieniło się do dziś). Niebawem też, w 1729 roku odszedł jego następca, Frantz Strauch. Budowę sfinalizował dopiero proboszcz Johann Joseph Hentsch². Konsekracja kaplicy miała miejsce w dniu św. Marcina, 11 sierpnia 1730 roku³.

Na wyposażenie i wystrój kaplicy składała się m.in. plafon przedstawiający św.

Jana Nepomucena, będący dziełem dwóch łódzkich malarzy: Lenscha i Wolkego⁴. Wystrój rzeźbiarski pochodzi głównie z roku 1733. Ołtarz główny jest dziełem łódzkiego rzeźbiarza Karola Sebastiana Flackera⁵. Jest to niearchitektoniczna kompozycja złożona z prostej mensy i stojącej na niej nastawy, ukształtowanej w formie ramy obrazu, złożonej z motywów liści akantu i karbowanej wstęgi. Po obu stronach u dołu znajdują się figury św. Sebastiana i św. Floriana, wyżej natomiast atrybuty patrona kaplicy – kotwica, kłódka i gwiazda. Zwieńczenie stanowi grupa Trójcy Świętej oraz język w glorii promienistej – symbol męczeńskiej śmierci św. Jana Nepomucena. Na wyposażenie kaplicy składa się ponadto 6 barokowych, cynowych lichtarzy z XVIII wieku⁶.

Leżąca nieopodal Lewina i łatwo dostępna kaplica była małym podmiejskim sanktuarium, miejscem spacerów i świątecznych procesji. Poświęcenie jej św. Janowi Nepomucenowi, którego kult w 20-tych latach XVIII w. był w związku z jego beatyfikacją i kanonizacją w 1729 roku intensywnie propagowany, jest w tym przypadku o tyle interesujące, że świętemu temu stawiano w tym okresie rozliczne figury, rzadziej natomiast wznoszono kościoły i kaplice pod jego wezwaniem. Także w Lewinie nieco wcześniej, bo w 1711 roku ustawiono w rynku figurę praskiego męczennika, ufundowaną – jak oznajmia inskrypcja – przez Jana Kobischtera⁷. Na rycinie przedstawiającej Lewin wraz z najbliższą okolicą w roku 1736, a zawartej w albumie Pompejusa⁸, widać drogę biegnącą od miasta w kierunku Miejskiego Lasu. Jest ona wysadzana po obu stronach drzewami. Stoją przy niej także dwa krzyże. Tak więc już w kilka lat po powstaniu kaplicy zadbano o estetyczną i ideową oprawę procesji i spacerów mieszkańców Lewina do podmiejskiej kaplicy.

Kaplica posiadała swoich stałych opiekunów – pustelników. Pierwszym był Dawid Knappe. Z czasem wybudowano dla nich niewielką chałkę – pustelnię. Była to drewniana budowla przylegająca do kaplicy od strony wschodniej i kryta dachem dwuspadowym⁹. Podnosiło to atrakcyjność miejsca, znanego w lokalnej tradycji z tego, że spalono tu na długo przed powstaniem kaplicy czarownicę¹⁰. Kolejnymi pustelnikami, może nie aż w tak zupełnie dosłownym znaczeniu, byli Johann Heinel, następnie nieznanymi z imienia Beer, po nim wojenny kombatan i inwalida Wagner, następnie Benedikt Seidel, Julius Fischer i Josef Klinke¹¹.

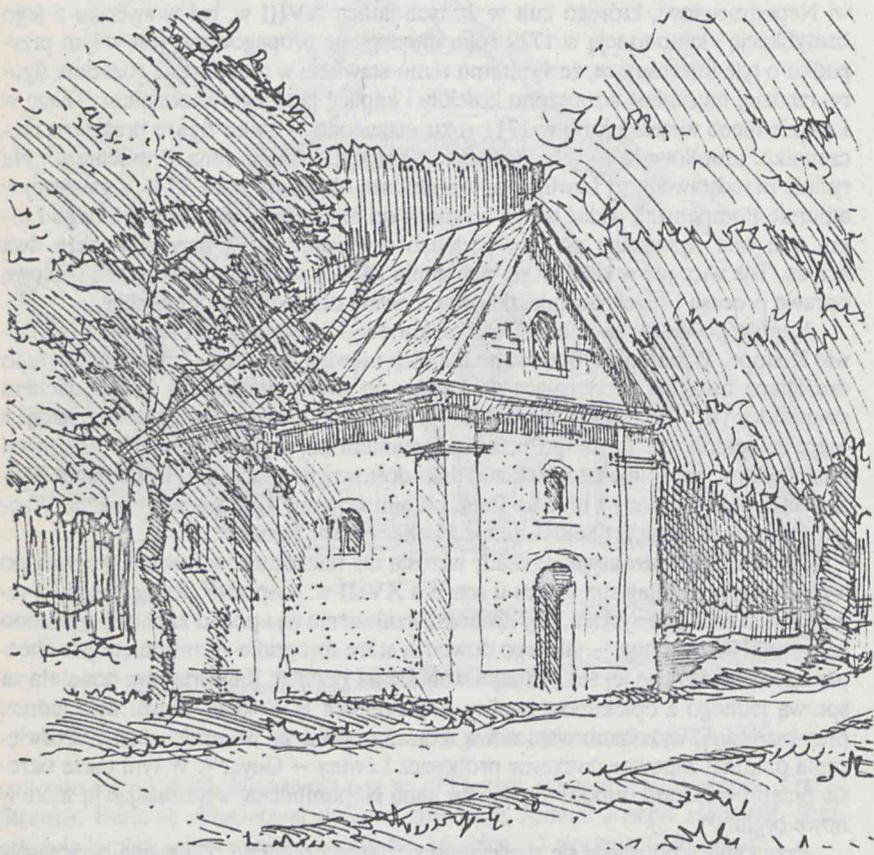
Popularność i atrakcyjność osady wzrosła dla mieszkańców Lewina zapewne po wybudowaniu w Miejskim Lasku u schyłku XVIII w. gospody¹². Ranga religijna tego miejsca znacznie zyskała, gdy na stoku wzniesienia za i ponad kaplicą wzniesiono kalwarię. Nie była ona – jak tego dowodzą stare fotografie – zastąpiona jak obecnie lasem, lecz górne jej stacje znajdowały się na polanie. Kalwaria owa powstała za sprawą jednego z opiekunów kaplicy – pustelnika B. Seidela. Zrazu była jednak prowizoryczną, wykonano więc nową, konsekrowaną 24 września 1894 r. Poświęcenia dokonał zapewne ówczesny proboszcz Lewina – Geyer¹³. W tym także okresie przeprowadzono remont kaplicy św. Jana Nepomucena, wyposażając ją m.in. w nowe organy¹⁴.

Przy kaplicy odbywały się rozliczne uroczystości religijne. Z Lewina przybywały

do Miejskiego Lasku procesje, na kalwarii odbywano drogę krzyżową. Jednymi z najbardziej uroczystych były obchody święta patrona kaplicy, w których – jak donosi miejscowa gazeta „Lewiner Stadtblatt” – szczególnie licznie uczestniczyły dzieci¹⁵.

X X X

Nieco ponad kilometr na wschód od Miejskiego Lasku, przy zbiegu dróg i potoków Bystra i Jaworniczka, znajduje się także barokowa kaplica p.w. Matki Boskiej. Mimo, iż wokół niej niewiele jest domostw, należy ona do wsi Jawornica, co



Rys. 2. Kaplica Matki Boskiej w Jawornicy, po 1714.

jednoznacznie stwierdza dotychczasowa literatura, a kwestionuje ostatnio „Słownik geografii turystycznej” w tomie poświęconym Góróm Stołowym¹⁶. Kaplica ta powstała w 1714 roku z fundacji uczynionej przez mieszkańców Jawornicy: znanego nam już Dawida Walke, oraz Melchiora Fantza. Nieco później, w 1736 r. Kaspar Erner przeznaczył na jej utrzymanie 50 guldenów¹⁷.

Kaplica wzniesiona została na planie prostokąta z apsydą od strony północnej. Fasadą skierowana jest ku drodze. Jest murowana i tynkowana, kryta dachem dwuspadowym. Dwuprzęsłową, zwartą przestrzeń wnętrza, złożoną z nawy i nieco szerszego prezbiterium, kryje sklepienie krzyżowe na gurtach. Oświetlenie zapewniają: okno w ścianie zachodniej, oraz po dwa w południowej i północnej. W ścianie zachodniej także prosty w formie otwór wejściowy. Elewacje o podziałach akcentowanych lizenami obiega profilowany gzyms. Fasada zwieńczona jest trójkątnym szczytem z niewielkim okienkiem.

We wnętrzu znajduje się skromny, barokowy ołtarz, zapewne z końca XVIII wieku. Na sklepieniu zachowały się współczesne ołtarzowi malowane przedstawienia m.in. krzyża i kielicha w glorii, oraz aniołów (w medalionach) i motywy ornamentalne (na gurcie)¹⁸. Z kaplicy tej pochodzą także dwie barokowe, drewniane i polichromowane rzeźby św. Antoniego i św. Jana Nepomucena. Powstały one w połowie XVIII wieku i znajdują się one obecnie na plebanii w pobliskim Lewinie¹⁹. Na fakt ich przeniesienia wpłynął zapewne zły stan kaplicy, wymagającej remontu i konserwacji oraz stałej opieki.

X X X

Trzecia z interesujących nas kaplic znajduje się w Jerzykowicach Małych – niewielkiej, wyludniającej się w ciągu ostatnich dziesięcioleci wiosce, położonej na szerokim spłaszczeniu ramienia Pańskiej Góry (772 m), należącej do Gór Orlickich (!)²⁰. Kaplica usytuowana jest nieco poza wsia, w miejscu, gdzie opuszczająca zabudowania gruntowa droga skręca z kierunku południowego na zachodni, kierując się w stronę szosy Kociot – Miejski Lasek. Kaplica jest orientowana, murowana z łamanego kamienia i tynkowana. Wzniesiono ją na planie prostokąta i przykryto dachem dwuspadowym. Posiada po jednym oknie od strony północnej, zachodniej i południowej, oraz otwór drzwiowy od zachodu. Fasadę wieńczy trójkątny szczyt.

We wnętrzu kaplicy znajduje się barokowy ołtarz z grupą rzeźbiarską Pieta w części centralnej. Pochodzi on zapewne z końca XVIII stulecia i jest jedynym elementem pozwalającym datować samą kaplicę, skromną i pozbawioną cech stylowych²¹.

Stan kaplicy jest zły. Opadają tynki, a wnętrze sprawia wrażenie z rzadka odwiedzanego. Wyludnione Jerzykowice Małe (dziś chciało by się rzec – bardzo małe) nie są w stanie zapewnić obiektowi należytej opieki i funkcjonowania. Mimo to przedwczesnym wydaje się skreślenie tej uroczo usytuowanej miejscowości z map



Rys. 3. Kaplica w Jerzykowicach Małych, koniec XVIII w.

turystycznych. Nie naniesiono już bowiem Jerzykowic Małych na ostatnim, ósmym wydaniu mapy Góry Stołowe (skala 1 : 60000, PPWK, Warszawa-Wrocław), mimo, że co najmniej trzy domostwa są jeszcze zamieszkałe (w jednym z nich mieści się pracownia snycerska).

W rejonie tym, w osadach wciśniętych między wzniesienia Gór Orlickich i Wzgórz Lewińskich, znajduje się szereg pomniejszych figur, głównie przydomowych krzyży, świadczących o religijnym zaangażowaniu dawnych mieszkańców. Szereg tego rodzaju pomników powstało w Jawornicy, Zimnych Wodach, Jerzykowicach Małych, Miejskim Lasku czy Taszowie. Niestety, jakże często niszczyją one na naszych oczach. Tym bardziej więc nagląca wydaje się potrzeba ich inwentaryzacji. Mimo, że powstały one w XIX, czasem w XX wieku i nie przedstawiają większej wartości artystycznej, są zmiennym elementem krajobrazu kulturowego regionu. Są też, dzięki zapisanym na nich nazwiskom fundatorów, czasem twórców i odnowicieli, źródłem stricte historycznym, pozwalającym choć w części na ustalenie tożsamości mieszkańców danej miejscowości, zagrody, z tego zaś wynikają dalsze możliwości i perspektywy badań²².

W jednej z wymienionych powyżej miejscowości, w Taszowie, znajduje się jeszcze jedna kaplica, pochodząca jednak – jak informuje data zawarta w kluczu portalu – z okresu znacznie późniejszego, bo z roku 1891. Wzniesiona na planie prostokąta z apsydą od wschodu, kryta jest dachem dwuspadowym z sygnaturką i

posiada elewacje rozczłonkowane lizenami. Nie będąc obiektem barokowym, wykracza ona poza ramy wyznaczone tytułem niniejszego artykułu. Wspominam o niej jednakże, ponieważ jej gruntowne odnowienie jakie miało miejsce w ciągu ostatnich lat, stwarza pewne nadzieje co do dalszego losu kaplic w Jerzykowicach Małych i Jawornicy. Pozostaje żywić nadzieję, iż ta nutka optymizmu nie okaże się złudną naiwnością.

Przypisy

¹ (4), s. 440-443; (5), s. 440-441; (1), s. 424; (7), s. 93. Mylnie datuje kaplicę A. BERNATZKY (Lexikon der Grafschaft Glatz, Leien/Heidelberg 1984, s. 123), który czas jej powstania określa na rok 1770. Błędną datę – rok 1724 – podaje także (9), s. 163-164.

² (1), s. 424.

³ (4), s. 440-443.

⁴ (2), s. 6; (9), s. 164.

⁵ Jako twórcę ołtarza J Kögler w obu cytowanych pracach wymienia Karola (Carola) Flacka, zapewne tożsamego z Karolem Sebastianem Flackerem; zob: (4), s. 441; (5), s. 441. Podobnie sądzą: P. KNÖTEL, Versuch einer Kunsteschichte der Grafschaft Glatz, „Vierteljahresschrift”, VIII, 1888/1889, s. 310; (6), s. 42; (3), s. 127-128, nr kat. 228. Natomiast błędną atrybucję podaje (9), s. 164, gdzie ołtarz przypisano I. (?) Klahrowi i wydatowano na ok. 1700 r., czyli przed powstaniem kaplicy! Uznano go tu za rokokowy, co przy tak wczesnym datowaniu jest niekonsekwencją. Atektoniczność jego struktury nie przesądza o uznaniu go za rokokowy, brak tu bowiem typowej dla tego stylu ornamentyki rocaille. Dodajmy jeszcze, że Michał Klahr w 1700 r. liczył sobie zaledwie 7 lat, a jego syna Michała Ignacego nie było jeszcze na świecie.

⁶ (8), s. 74.

⁷ (3), s. 134, nr kat. 246. Rok 1717 jako datę powstania figury podaje (7), s. 93.

⁸ Album der Grafschaft Glatz oder Abbildungen der Städte, Kirchen, Klöster, Schlösser und Burgen, derselben von mehr 150 Jahren, hrsg. F. A. Pompejus, Glatz 1862, s. 24.

⁹ Jest ona widoczna na fotografii zamieszczonej w „Die Grafschaft Glatz”, Jg II, Nr 6, 1907, s. 107.

¹⁰ Legendę podaje m.in. (4), s. 440-443.

¹¹ A. NOWACK, Die Einsiedelein in Schlesien und der Grafschaft Glatz von Mittelalter bis zur Gegenwart, Breslau 1939, s. 48.

¹² (b.i.n.) Eine Kapelle als Zechlokal, „Die Grafschaft Glatz”, Jg X, 1915, Nr 3, s. 41-42.

¹³ (2), s. 6.

¹⁴ (6), s. 105.

¹⁵ (b.i.n.) St. Marcusprozession..., „Lewiner Stadtblatt”, 1930, Nr 32, s. 3; (b.i.n.) St. Johannes von Nepomuk..., tamże, 1930, Nr 38, s. 3; (b.i.n.)

Kreuzwegaubacht..., tamże, 1931, Nr 26, s. 3; (b.i.n.) St. Johannes..., tamże, 1931, Nr 38, s. 3; (b.i.n.) Das Fest des Johannes..., tamże, 1932, Nr 39, s.3.

¹⁶ (6), s. 42; (8), s. 133, tu też podane wezwanie kaplicy. (9), s. 111-112 stwierdza natomiast, że kaplica leży we wsi Jerzykowice Małe, co uznać należy za nieporozumienie.

¹⁷ (6), s. 42.

¹⁸ Pełne rozpoznanie tej z pewnością nieskomplikowanej ikonografii malowideł wobec faktu, że kaplica wciąż pozostaje zamknięta, jest na razie niemożliwe. Klucz – wedle informacji mieszkańców Jawornicy – znajduje się u proboszcza w Lewinie.

¹⁹ (3), s. 133-134, nr kat. 224.

²⁰ Będąc laikiem w dziedzinie geografii pozwolę sobie jednakże na małą polemiczną dygresję. Otóż, zaliczanie przez autorów cytowanego już Słownika geografii turystycznej Sudetów – (9), s. 172 – Pańskiej Góry (772 m) do Wzgórz Lewińskich budzi poważne zastrzeżenia. Wzniesienie to, podobnie zresztą jak i inne, rozdzielające doliny Bystrej, Jaworniczki czy Wyznika, jest bocznym odgałęzieniem głównego grzbietu Gór Orlickich i do nich też – jak sądzę – winno być zaliczane. Trudno wszak zgodzić się z proponowanym przez autorów tego cennego wydawnictwa rozwiązaniem, by granicy między obiema jednostkami (Góry Stołowe + Wzgórz Lewińskie oraz Góry Orlickie) przebiegała np między Pańską Górą a Jeleniem (901 m). Czy to się da uzasadnić?

²¹ Mimo istnienia kilku mniej lub bardziej zasobnych w dane historyczne publikacji dotyczących Jerzykowic Małych, nie udało się odnaleźć informacji o tutejszej kaplicy. Zob: W. MADER, Kleingeorgsdorf, „Die Grafschaft Glatz”, Jg IV, 1909, Nr 8, s. 63-64; tenże, Wanderungen und Spaziergänge. Von Lewin über den Pansker und die Schnappe nach der Mense, tamże, Jg II, 1907, Nr 3, s. 42-43, na s. 42 fotografia kaplicy z początku wieku. (9), s. 112 datuje kaplicę dość ogólnie na XIX w.

²² Zniszczeniu uległa figura usytuowana przy najwyżej położonym domostwie w Zimnych Wodach (zapewne z pocz. XX w.), jak i krzyż przy domu nr 4 w Jawornicy, fundacja rodziny Hanisch z 1864 r. W teje wsi przy domu nr 7 stoi krzyż z tego samego mniej więcej czasu, wystawiony przez rodzinę Billnei (Bittner ?), przy domu nr 8 krzyż postawił August i Anna Bittner (1914). Z lat 30-tych naszego wieku pochodzi krzyż znajdujący się przy najwyżej położonym domu w Jerzykowicach Małych.

Literatura

(1) A. BACH, Urkundliche Kirchen Geschichte der Grafschaft Glatz. Von der Urzeit bis auf unsere Tage, Breslau 1841.

(2) S. JASTRZEBSKI, Kalwaria w Miejskim Lasku koło Lewina Kłodzkiego, „Informator Krajoznawczy”, z. 41, 1985, s. 3-7.

(3) Katalog rzeźby barokowej na Śląsku, t. I, Hrabstwo kłodzkie, red. K. Kalinowski, Poznań 1987.

(4) J. KÖGLER, Sammlung der ältesten und merkwürdigsten Briefe und Urkunden den Politischen Zustand der Grafschaft Glatz betreffend, abgeschrieben von ihren Kopien, Rengersdorf 1796 (?).

(5) J. KÖGLER, Chroniken der Grafschaft Glatz, Bd. II, Glatz 1841.

(6) W. MADER, Chronik der Stadt Lewin, Lewin 1903.

(7) (b.i.) NELSON, Lewin, /w:/ Die Grafschaft Glatz, hrsg. E. Stein, Berlin 1927 (Monographien deutscher Städte, Bd. XIX), u. s. 90-102.

(8) J. PATER, Katalog ruchomych zabytków sztuki sakralnej w archidiecezji wrocławskiej, t. II, Wrocław 1982.

(9) Słownik geografii turystycznej Sudetów, t. XIII, Góry Stołowe, red. M. Staffa, Warszawa-Kraków 1992.

Rysunki kaplic według fotografii autora wykonał A. Kwaśniewski, któremu niniejszym składam podziękowania.

SPIS TREŚCI

1. Julian Janczak – GARŚĆ DANYCH O TYM JAK ONGIŚ UŻYTKOWANO DOLNOŚLĄSKIE SKAŁY	3
2. Romuald M. Łuczycki – RODZINA VON HOCHBERG	11
3. Krzysztof Tęcza – ZAKŁAD ENERGETYCZNY JELENIA GÓRA ZARAZ PO WOJNIE	24
4. Krzysztof R. Mazurski – OBSZARY EKOLOGICZNEGO ZAGROŻENIA NA GÓRNYM ŚLĄSKU	27
5. Bogusław Czechowicz – BAROKOWE KAPLICE W REJONIE LEWINA	39

BEZPŁATNY